Nr. 70. We Lwowie Niedziela dnia 11. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Reformy Crispiego.

Lwów 10. marca.

Trudne zadanie wziął na się pan Crispi i dotychczas nie jest rzeczą pewną, żali je zdoła pokonać. Jedno zwycięstwo w parlamencie odniósł już, ale jest ono mniejszej wagi. Chodziło o aprobatę tego, co rząd uczynił dla stłumienia rozruchów sycylijskich. Grupa socjalistów i radykałów wystąpiła wprawdzie z wnioskiem, ganiącym postępowanie rządu, ale wniosek ten sromotnie upadł. Ogromną większością — bo 342 przeciw 45 głosom — przeszedł porządek dzienny, wniesiony przez Damiani'ego, pochwalający działalność rządu i uchwalający dla niego wotum zaufania. Jest to niezawodnie bardzo piękne dla rządu, ale najmniej korzystne dla Włoch zwycięstwo, odnosi się bowiem do przeszłości, do faktu, już dokonanego, który, mniej, czy więcej przez parlament pochwalony, byłby zawsze pozostał faktem dokonanym. Teraz idzie jednak o rzecz o wiele ważniejszą, bo o przyszłość, o postawę, jaką przyjmie reprezentacja narodu wobec projektów rządowych, zbawienie tego narodu mających na celu? Czy zdoła podnieść się do uznania zasady, że: kto pragnie celu, musi się zgodzić na środki, choćby one były najmniej przyjemne, czy oceni przedewszystkiem program finansowy rządu — tak, jak on na to zasługuje? Wiadomo bowiem, że sprawa finansowa jest dzisiaj najważniejszą.

Oddać należy ministrowi finansów, panu Sonnino, sprawiedliwość, że nie żałował czarnych barw dla odmalowania obecnej sytuacji Włoch. Szczegóły obrazu ministerjalnego są już same w sobie bardzo smutne, przy oświetleniu jednak owych rozpaczliwych środków ratunku przybierają one tak ponure barwy, iż można przypuszczać, że minister jeszcze nie całą prawdę wykrył narodowi. Przedewszystkiem minister skarbu przyznaje, że państwo nie może zadość uczynić swym zobowiązaniom względem swych wierzycieli, że nie może w całości opłacać przyrzeczonego im przy zaciąganiu długów procentu.

Według budżetu na rok 1893 owe odsetki wynosiły 584 miljonów franków w okrągłej cyfrze, dzisiaj zaś z powodu znacznego powiększenia długu bieżącego, wynosić muszą o wiele więcej. W roku 1893 procent stanowił więcej aniżeli trzecią część ogólnych wydatków państwa (1.546 miljonów fr.), dziś może zbliżyć się do trzech piątych ogólnego wydatku. Już dawniej obligacje długów państwowych obłożono podatkiem 13%, wyłączono jednak z pod tego ciężaru rentę, znajdującą się w posiadaniu wierzycieli zagranicznych. Według projektu pana Sonnino, podatek ten ma być podwyższony do 20% i rozciągniętym zostanie także do zagranicznych posiadaczy renty włoskiej, przynajmniej pięcioprocentowej, stanowiącej cztery piąte ogólnej sumy, bo w roku 1893 wynosiła 442 miljonów franków. Przypuszczenie to opiera się na dalszym projekcie rządu. Posiadacze owej pięcioprocentowej renty, otrzymują dzisiaj 4·34%, odtąd mają dostawać tylko 4%. Rząd włoski proponuje jednak wierzycielom zamianę starych obligacyj na nowe już tylko czteroprocentowe, przyrzekając, że te nigdy w przyszłości żadnemu podatkowi uleagać nie będą. Jestto więc najzwyklejsze bankructwo. Wprawdzie zamiana ta jest dowolna, kto nie chce, może zachować stare obligacje, wydane na pięć procent, ale dostawać będzie tylko cztery procent. Przy owej projektowanej konwersji co on zarobi? Oto święte przyrzeczenie rządu włoskiego, że ów kupon nigdy żadnemu podatkowi nie ulegnie! Znakomita zaiste premja! Przy takiej gospodarce, jak dzisiejsza, trwająca od lat dwunastu, rząd włoski za lat dziesięć może znowu być zmuszonym do zapomnienia o wszystkich swych zobowiązaniach i przyrzeczeniach. Włochy prowadzą dziś taką samą, choć z innych powodów gospodarkę, jaką prowadziły Portugalja i Grecja, które są bankrutami, lub jak rzeczypospolite Południowej Ameryki. Dopóki przyczyny dzisiejszego stanu rzeczy nie zostaną usunięte — o tem zaś w projektach ministerjalnych i mowy nie ma, — dopóty następstwa nie mogą być inne Włochy chorują na wielkość, wciąż muszą brnąć w długi i coraz bardziej zbliżać się do zupełnej niewypłacalności, bo rozchód coraz bardziej kłóci się, kłócić się będzie i kłócić się musi z przychodem. W projektach rządowych nie ma śladu najmniejszego, by gabinet pana Crispi'ego myślał o poprawie ekonomicznego położenia kraju. Trzebaby do tego zmienić politykę międzynarodową, jak to już niejednokrotnie z wielu stron wskazywano, ale na to się nie zanosi. Owszem, wszystkie owe drakońskie prawa ministerjalne dążą do ratowania państwa od bankructwa, bez zmienienia owej polityki, rujnującej Włochy, a wymagającej coraz większych wydatków. Dlatego tak mało nadziei w powodzenie reform Crispi'ego...

Potrzeba nauki języka polskiego na Górnym Szląsku.

Jak palącą jest kwestja nauki języka polskiego na Górnym Szląsku, tego dowodzi powtórna dyskusja, jaka się toczyła 3. b. m. w sejmie pruskim nad tym przedmiotem. Wszyscy deputowani, należący do centrum, a wybrani na Szląsku, z wielkim naciskiem podnosili konieczność nauki języka polskiego, bez której wykład religji traci wszelkie znaczenie. Dyskusję rozpoczął dr. Porsch, który przypomniał, że pomiędzy 1850 a 1858 rokiem działał na Szląsku radca szkolny Bogedein, który, jakkolwiek Niemiec z urodzenia i wychowania, jednakże gorąco popierał naukę języka polskiego w szkołach polskich i był nawet zdania, że język niemiecki może być tylko jednym z przedmiotów nauki, ale nie powinien być językiem wykładowym. W końcu prosił dr. Porsch ministra oświaty, aby rozporządzenie szkolne, które ma być wydane dla Wielkopolski, rozciągnął także na Szląsk i aby w gminach polskich posady nauczycieli otrzymywali ludzie, umiejący po polsku. Nie bez słuszności także nadmienił mowca, że prześladowanie języka polskiego jątrzy ludność i zaostrza nietylko narodowe, ale także społeczne przeciwieństwa, gdyż lud nabiera przekonania, że jest krzywdzony zarówno przez rząd, jak przez szlachtę i przez wyższe duchowieństwo.

Minister oświaty odpowiadał dość przedmiotowo na uwagi dra Porscha i zapewniał, że do gmin polskich wysyłać będzie tylko takich nauczycieli, którzy oba języki dokładnie znają i że popiera zawsze naukę śpiewu religijnego w języku polskim. Minister zauważył między innemi, że duchowny komisarz biskupa wrocławskiego zwidzał w r. 1884 szkoły górnoszląskie i miał uznać, że wykład religji w języku niemieckim nie wpływa źle na religijne wychowanie młodzieży. Niestety, niektórzy księża katoliccy Szląska dowiedli jeszcze podczas ostatnich wyborów, że nie znają dokładnie potrzeb ludu, powierzonego ich duchowej pieczy... W dalszym ciągu przemawiali jeszcze pp. Letocha, Herrmann, Stanko, Szmula i Schalscha, wszyscy w obronie nauki języka polskiego, przeciwko której wystąpił jedynie konserwatysta Heydebrand, znany germanizator. Ten ostatni powtarzał znowu niedorzeczne legendy o „niesłychanym wzroście polonizmu w ostatnich czasach“. Jego pompatyczne wywody nie wywarły jednakże głębszego wrażenia. Cała dyskusja miała wprawdzie wyłącznie teoretyczny charakter, ale znaczenie jej jest głębsze. Pierwszy to raz posłowie z centrum wystąpili z taką jednomyślnością i otwartością w obronie praw języka polskiego. Ludzie, jak hr. Balestrem, dr. Porsch, Schalscha, których niemiecki patrjotyzm nie może być podawany w wątpliwość, zgodnie oświadczyli, że lud szląski nie wskutek jakichś sztucznych agitacyj, ale przez naturalną świadomość swoich narodowych potrzeb domaga się przywrócenia nauki języka polskiego. Stwierdzili oni dalej, że teraźniejszy system szkolny nietylko nie sprzyja germanizacji, ale ją powstrzymuje, gdyż wywołał nieufność do szkoły i do władz szkolnych, że wreszcie germanizacja przez szkołę obniża poziom moralny młodzieży, przytłumia jej religijne uczucia i tamuje jej umysłowy rozwój. Nie spodziewamy się wprawdzie bezpośrednich następstw tej ze wszech miar ciekawej dyskusji, być jednak może, że nie pozostanie ona bez wpływu na dalsze postanowienia ministra oświaty i przyniesie ludowi szląskiemu tak pożądaną i konieczną reformę szkolnictwa. Moralny jednak rezultat jest wielki; sejm bowiem i rząd musiał nabrać przekonania, że Polacy górnoszląscy są elementem, z którym trzeba się poważnie liczyć.

Korespondencje.

Wiedeń 9. marca

(Smutna perspektywa.)

Pękła wreszcie bomba i projekt rządowy reformy wyborczej znany już jest we wszystkich szczegółach. Na dzisiaj pragnę jeno zarejestrować, co tu mówią o szansach tego projektu. Otóż konstatuję, że nie ma w izbie poważnego człowieka, któryby wierzył w rychłe załatwienie sprawy. Są nawet tacy, którzy sądzą, że rząd *ne demende pas mieux*, chce przewlec całą reformę wyborczą po za nowe wybory i że wystąpienie hr. Hohenwarta bynajmniej nie było dla rządu niespodzianką. Rząd dotrzymał słowa i wypracował zarysy projektu, na tem skończyła się jego odpowiedzialność Te zarysy przy dyskusji w klubach spotykają się z wieloma zarzutami, najmniej w klubie lewicy, więcej znacznie w Kole, a klub Hohenwarta wręcz i w czambuł je odrzuci. Zaczną się więc kompromisy i poprawki i wędrówka projektu od rządu do klubów i napowrot. Każda taka heca kosztuje kilka miesięcy czasu, a ostatecznie, kiedy już dwa kluby będą z rządem w zgodzie, pozostanie zawsze klub Hohenwarta, bez którego wszakże nie ma dwóch trzecich większości.

Hrabia Hohenwart zanadto jest wytrawnym politykiem, żeby łudzić się mógł nadzieją, że izba, a mianowicie, że liberalna lewica traktować będzie jego projekt na serjo. Przedewszystkiem sprzeciwia się ten projekt zasadniczym warunkom koalicji, bo narusza ów sławny *Besitzstand*, ową polityczną sferę posiadania, o której tyle mówiono. Prawda, że projekt hr. Hohenwarta o wiele od projektu rządowego jest liberalniejszym i o wiele więcej mandatów oddaje do dyspozycji mas, dotychczas praw politycznych pozbawionych. Ale czyim kosztem? Oto jedynie i wyłącznie kosztem mandatów miejskich przy zupełnem salwowaniu mandatów z większej posiadłości. Tak samo postąpił hr. Taaffe w swoim projekcie i dla tego też projekt ten sprowadził jego upadek. W mowie, która ten upadek przypieczętowała, zwrócił się był hrabia Hohenwart do liberalistów i wskazał im, że mieszczaństwo jedynie w sojuszu ze stronnictwem zachowawczem uzyskać może obronę dla swych nabytych praw. Jakże licuje to z dzisiejszym konceptem przewódcy konserwatystów?

Jak mówię, sądzą, że hr. Hohenwart wniósł swój projekt jedynie w celu uniemożliwienia każdej w ogóle reformy wyborczej. Jeżeli jednak tak nie jest, jeżeli projekt ten pomyślany był na serjo i hr. Hohenwart na serjo bronić go zechce, wyniknąćby z tego musiało rozbicie koalicji, a w konsekwencji — rządy liberalne. Koło polskie zapędziwszy się w koalicję, spaliło za sobą mosty i w razie rozbicia koalicji nie jest w stanie wytworzyć inną większość, jak tylko z liberalną lewicą. Wierzę, że opozycja przeciw takiemu sojuszowi byłaby w Kole bardzo gwałtowną, ale byłaby też to sytuacja bez wyjścia, bo Koło z klubem Hohenwarta nie daje jeszcze większości, a Czechów zapędzono tak daleko w opozycję, że o sojuszu z nimi na razie mowy nie ma. Gdyby zatem hr. Hohenwart obstawał przy projekcie, skutek byłby taki, że z jednej strony żadna reforma wyborcza nie mogłaby być uchwaloną, z drugiej zaś strony Koło znalazłoby się nagle w objęciach lewicy i to w cztery oczy, bez żadnych innych uczestników. Sprawdziłoby się zatem to, do czego wzdychał zawsze p. Plener, a czego, jak ognia, bał się śp. Grocholski, zarówno jak jego następca p. Jaworski. Rozumie się, że z gabinetu Windischgraetza zrobiłby się wtedy gabinet Plenera i sprawdziłoby się przysłowie: „puść kurę w grzędy, ona zechce wszędy.“

Adin.

Buda-Peszt 6. marca

(Wiec liberałów. — Pochód uliczny. — Jego cel, znaczenie i korzyści. — Obraz Munkacsy'ego w sali muzeum narodowego)

Poważny przebieg odbytego przed paru tygodniami w stolicy wiecu katolików pod prezydencją prymasa Vasary'ego, nie podobał się ale i zaniepokoił liberałów węgierskich! Wiec ten zajął wprost odporne stanowisko wobec projektowanych reform w kościelnej polityce rządu obecnego. — Wobec przypuszczenia, a może i pewnika, że rezolucja wiecu katolickiego mogłaby przeważyć szalę losu kościelnych reform, okazała się nagłą bardzo potrzeba remonstracji i protestu, o ile możności najefektowniej inscenizowanego, przeciw uchwałom wiecu katolickiego skierowanego. Prasa nasza rządowa i półrzędowa, a w rękach bezwyznaniowców i neologów zostająca, na każde kiwnięcie palcem wrażliwa, usłużna a skora do pomocy we własnym i swoich współwyznawców interesie, uderzyła zaraz w bęben reklamy tak silnie, aby cały kraj poruszyć i pobudzić do protestu. Najpierwej zaapelowano więc do liberalnych katolików stolicy i kraju, wmawiając w nich, iż oni pierwsi są powołani do prawnego protestowania przeciw zacofanym uchwałom wiecu katolików papieskich, z którymi, jako ludzie postępowi, solidaryzować się nie mogą. Agitacja więc zaczynała się rozgrywać pod płaszczykiem katolickiego niby liberalizmu, a przybrała rozmiary tak wielkie, że nawet ów płaszczyk nie wystarczył. W ostatniej chwili było liberalnych katolików najmniej w rzędzie protestujących, ale za to protestantów, luteranów, greków, unitów i nie unitów, żydów i nie żydów były tak olbrzymie tłumy, że dzień 4. marca będzie długo pamiętnym dla Węgrów i ich stolicy, po ulicach której przechodził tryumfalny pochód stutysięcznej masy ludzi odświętnie ubranych, uszykowanych i uroczyście prowadzonych przez znanych u nas sportsmenów posła Gedeona Rohoncy'ego, hr. Juljusza Pallfy'ego, Tomasza Zichy'ego i br. Nopcsę.

W istocie, wrażenie jakie sprawiał ten pochód z czterech placów stolicy i wzdłuż bulwaru Andrassy'ego do lasku miejskiego prowadzony, było tak imponujące, że się opisać prawie nie da. Aranżerom, którzy w pysznych deljach węgierskich i konno wystąpili do popisu, należy się niewątpliwie uznanie za urządzenie tak pysznej „parady“ ulicznej, jako widowiska rzadkiego bardzo, a tem ponętniejszego, że było... bezpłatne. Manifestacja tłumów, gloryfikująca rząd i reformy kościelno-polityczne, stanowiła więc równocześnie demonstrację przeciw katolikom i *de titulo* katolickiemu państwu węgierskiemu.

Rząd z funduszów dyspozycyjnych, z których zdawać rachunku nie potrzebuje nikomu, zdaje się dołożyć musiał nieco grosza z kasy państwowej na przyjęcie tych deputacyj z daleko odległych miast, gmin i komitatów, które na wezwanie nadżupanów i żupanów przybyły do stolicy, aby brać żywy i głośny udział w „eljenach“ na cześć rządu, wolności wyznań, któremi tysiączny ten tłum witał po drodze pochodowej hr. Apony'ego i jego sojuszników politycznych.

Pod gołem niebem, w lasku miejskim wznoszono grumkie protesty i mowy, chylono sztandary przy przyjęciu rezolucji przez posła Morzsany'ego odczytanej i na tem zakończyła się ta heca uliczna, mająca, zdaniem prasy, być wyrazem woli narodowej, aprobującej kościelną politykę rządu węgierskiego w całej pełni i rozciągłości. Niechże i tak będzie. My nie jesteśmy zwolennikami tej polityki, która potrzebuje dla siebie tak efektownych i kosztownych pochodów ulicznych, w których większość udział biorących, zgoła nie rozumie, dlaczego jej każą „za panią matką pacierz powtarzać“. Dość mamy scen i dość umysłów wzburzonych widzimy co dnia przed parlamentem węgierskim podczas rozpraw nad ustawą o ślubach cywilnych. Takie demonstracyjne pochody, choćby były najspokojniejsze, naszem zdaniem, są bezcelowe i komiczne, bo nie przekonają żadnego poważnego umysłu, a raczej bałamucą tłumy — optycznemi tylko złudzeniami się rządzące.

Nowy gmach sejmu za lat parę dopiero będzie wykończony, ale już obraz Munkacsy'ego („Zajęcie kraju“), przeznaczony do westybulu w gmachu sejmowym, oglądał Paryż, podziwia dziś Budapeszt, a niezadługo patrzeć nań będzie Wiedeń.

Zdania o tem najnowszem dziele wielkiego niezaprzeczenie malarza są rozmaite. Francuska prasa paryska, prawie jednogłośnie, acz nie bardzo pochlebnie dla artysty, o obrazie tym już się wysłowiła. Sądziliśmy, że właśnie ze względów kurtoazyjnych będą paryskie pisma przychylniejsze nieco w ocenie dzieła Munkacsy'ego, choćby z tego powodu, że jak wiadomo, artysta stale przebywa w Paryżu i salony swe właśnie dla całej prasy paryskiej najgościnniej otwiera. Stało się inaczej. Munkacsy, rozgoryczony krytyką francuską, zemścił się i wybił całe oszklenie w paryskim salonie, dowodząc, że właśnie złe oświetlenie obrazu, spowodowało niekorzystne jego reprezentowanie się. Artysta zapłacił 8.000 fr. za wybite oszklenie i zrulonowawszy swe dzieło, wysłał je do Budapesztu, na miejsce jego przeznaczenia. — Trzeba przyznać, że i tutejsza prasa — między niemi *Magyar Hirlap* i *Budapesti Hirlap* — mimo hołdowniczego niejako uniesienia Węgrów dla artysty tej miary co Munkacsy, skrytykowała obraz dość ostro. W czem więc leży tej krytyki przyczyna?

Oto, mojem zdaniem, w tem głównie zawinił nie Munkacsy — ale rząd, a względnie komitet budowy nowego parlamentu, który chcąc dla upiększenia westybulu mieć obraz historycznego znaczenia, powierzył — a raczej obstalował taki obraz historycznej treści u malarza, który obrazem relijnej treści i to jedynym, sławę swemu imieniowi wyrobił. Munkacsy prócz tego, że nie jest historykiem, nie może być też i Węgrem, bo od młodziutkich lat życia mieszka w stolicy świata — w Paryżu, tam się wychował, tam się kształcił i jest, wyjąwszy dzieło „Chrystus przed Piłatem“, więcej rodzajowym malarzem, od którego gwałtem prawie, bo na obstalunek, zażądano obrazu historycznego i to z epoki przed tysiącem lat, do której nawet węgierska akademia umiejętności w Budapeszcie artyście żadnych pożytecznych danych dostarczyć nie mogła. Po nadto malować kazać obraz, dotyczący historji węgierskiej, w Paryżu — to coś tak wygląda, jak gdybyśmy utrudniać chcieli artyście zadanie oddaleniem jego od miejsca, ziemi, akcessorjów, historycznych zabytków i typów, które na obrazie historycznym, z natury rzeczy muszą figurować.

Obraz ma 16 metrów długości i 4 metry wysokości. Wobec długości razi bezproporcjonalną wysokością swoją, przypomina raczej reliefy, koloryt śliczny. Postać Arpada na białym rumaku spokojna i majestatyczna, razi je-

A jednak powrócił!

Szedł na przełaj przez pola, potykając się czasem w ciemnościach. Noc bo była niewidna, oranina pod nogami od topniejących śniegów wiosennych rozmiękła, a on sam — nie zupełnie trzeźwy.

Przed chwilą zaledwie opuścił karczemną izbę. Wyszli za nim stamtąd aż przed próg wszyscy znajomi i kumpani dobrzy, z którymi nie jeden wieczór wesoło spędził przy kwaterce. Wyszedł kowal Grzela i organista pan Wasiewski i Jakób Chlanda, gajowy, i sam karczmarz nawet, a wszyscy oni ściskali go za ręce i żegnali i całowali w wielkiem rozczuleniu. I jemu samemu ckliwo było bardzo na sercu, bo oto odchodził od nich na zawsze, porzucał ich, ażeby więcej nie wrócić.

W ostatniej chwili chcieli go jeszcze zatrzymać.

— Ot, zostańcie z nami, panie Walenty! — mówił kowal Grzela. — Czy to wam tu źle? W miasteczku i przez was dużo takich, co kunszt szewcki prowadzą, a tu, na dwie mile wokoło wy jeden tylko szewc, więc i onor jest i o zarobek łatwo; zostańcie!

Ale on nie dał się zatrzymać.

— Trudno, stało się. Co ma być, niech i będzie. Mnie tu z wami nie żyć więcej... Bywajcie zdrowi!

Uparł się przy swojem, jako i zawsze bywał zawzięty. Wyrwał się gwałtem z ramiou kumpanów, pokłonił się im czapką, poprawił tobołek na plecach i ruszył.

Dognał go Chlanda, gajowy.

— Hej Walek! — rzekł — jakżeż ty możesz stąd odchodzić!... Cóż będzie z nią?

— Niby z kim?

— A z Martą, młynarką Toć mieliście się pobrać po świętach?

— A! niedoczekanie jej! — zaklął Walenty i zaciśniętą ręką pogroził przed siebie.

— Szkoda o tem mówić! — dodał po chwili łagodniej. — Szkoda mówić... Bywaj zdrów kamracie!

Jeszcze raz zdjął czapkę i zatoczywszy się nieco, począł iść żwawo, jakby chcąc uciec ze wsi corychlej.

Uszedł kilka staj, a ogarnęły go zewsząd nocne mroki i chłód, przesyconego wilgocią powietrza. Zrobiło mu się też jakoś smutno w duszy, lecz zarazem uczuł także jakby gniew do Chlandy, że przypomniał mu o tej.

— Niech ją tam!... toż przez nią tylko ucieka ze wsi!

Ażeby ukrócić sobie drogi, nie poszedł dalej gościńcem, lecz wprost przez pola, pod górę ku lasowi. Tam dopiero tuż obok kamiennej figury, zejdzie znowu na gościniec i pójdzie już nim prosto, prosto przed siebie. Zanim zaświta, musi stanąć aż hen, w trzeciej wsi, u przydrożnej karczemki. Stamtąd już łatwo o okazję do miasteczka.

Szedł i potykał się czasem. Cicho było dokoła, tylko w bróżdach szumiały wody, zbiegające w dolinę i z doliny dolatywał niewyraźny huk wezbranej rzeki i słaby klekot młyńskiego koła.

Zanim dotarł do połowy wzgórza, chłop — choć młody i silny — zmęczył się i zasapał. Mąciło mu się też w głowie od wychylonych półkwaterków. Rozpiął więc kapotę, odkrył głowę i włosy z czoła odgarnął.

— Byle tylko do figury, dalej już fraszka!

Szedł znowu, potykał się, grzązł w błotnistej roli, wreszcie po dobrej godzinie dotarł do szczytu. Był u figury.

Tu zatrzymał się i odetchnął głęboko.

— Uf! zmachałem się na nic... No, nie szkodzi; odpocznę krzynkę i pójdę...

Przeżegnał się przed figurą nabożnie, a potem usiadł na jej kamiennem podmurowaniu. Twarzą był teraz zwrócony ku wsi, którą porzucił.

Daleko w dole, migotały przed nim słabe światełka, niby gwiazdy, po ziemi rozsiane. Rozpoznawał z tych światełek niektóre. Ot, to wielkie na lewo, to na plebanji, u dobrodzieja. To żółte, pośrodku, to w karczmie, tam Chlanda i Grzela i organista siedzą jeszcze zapewne za stołem i rozmawiają o nim... Po za żółtem w głębi, maleńkie i niepewne, to u pisarza; tuż obok jego domu miał on swój warstat- do niedawna. To wreszcie czerwonawe światełko, zdala od innych, to w młynie...

— Świeci się jeszcze u niej!...

Na tem ostatniem światełku, choć nie chciał, zatrzymał Walenty wzrok najdłużej. Im dłużej zaś patrzył, tem dziwniej mu było, że teraz, po nocy, znajduje się sam jeden za wsią, że ucieka stąd na zawsze, ażeby już nie wrócić...

— I jakżeż to przyszło do tego?

Przypomniało mu się wszystko, od czasu, jak poznał tę tam.. młynarkę. Przyszła raz do niego, aby jej but rozdarty naprawił, na poczekaniu. Wdową już była wówczas; lecz że rok tylko żyła z nieboszczyczykiem mężem, wyglądała wcale nie na wdowę. Co zaś do urody, to drugiej takiej we wsi nie było. Wysmukła, jak topola, kształtna jak łania, miała gorące na policzkach rumieńce, a czarne oczy pod długiemi brwiami paliły się u niej, niby dwa żywe ognie. Nic też dziwnego, że Walenty naprawił jej migiem but rozdarty, ofiarowanej przez nią zapłaty nic nie przyjął, natomiast zaś chciał ją na pożegnanie serdecznie wyścikać. Lecz spotkał go zawód. Marta harda była i nieprzystępna, jakby dzika. Odepchnęła potężnie natręta, roześmiała się i wybiegła z warstatu.

— Nie, to nie! — zawołał za nią. — Obejdzie się!

Miał w swojej naturze dużo przekory i nie lubił narzucać się nikomu. Mimo to, hardość ładnej młynarki ujęła go i przez kilka dni bezustanku myślał o niej. W końcu nie wytrzymał i wyszukawszy jakiś pozór, zaszedł do młyna. Posiedział chwilę, pożartował, popróbował zalecać się — i odszedł z niczem, jak przyszedł. Od tego jednak czasu zachodził do młyna coraz częściej.

Harda wdowa przypadła mu srodze do serca.

— Taka, to w sam raz na żonę dla mnie — myślał za każdym razem, gdy od niej wracał do domu. Ostatecznie pewnego dnia zagadnął ją wprost:

— Słuchajcie, Marto, coś wam powiem... Udaliście się mi bardzo, pobierzmy się...

Marta wiedziała dobrze, że on nie żartuje, więc mu też wprost odrzekła:

— I wyście się mi udali i poszłabym za was, kiedy się boję, bo niespokojny z was człowiek... Za często lubicie zaglądać do kieliszka i zanadto wam do smaku wesoła kompanja. A ja, widzicie, chcę męża dla siebie, a nie dla kogoś tam!

Naturalnie, że porywczy, jak był, obiecał jej wówczas, iż odtąd dla niej jednej będzie tylko żyć i pracować... I tak to stanęło na tem, iż po świętach pobiorą się.

Zmienił się też on zrazu zupełnie; pracował dzień w dzień gorliwie, nie zaglądając nawet do karczmy, wieczorem zaś biegł co dnia do młyna i zostawał tam, jak mu tylko pozwolono, najdłużej... Tak było przez cały tydzień. Kiedy jednak nadeszła sobota, stał się naraz jakby innym człowiekiem. Wszystkich złych nawyczek się wyzbył, tej jednej „sobotniej“, nie zdołał. W sobotę wieczorem pobiegł zamiast do młyna — do karczmy, gdzie już czekali nań kumpani... Tak było pierwszej soboty i drugiej i trzeciej i każdej następnej... Każdego jednak poniedziałku, skoro wytrzeźwiał, powracał znowu do roboty, a wieczorem znowu spieszył do młyna. Tu przepraszał Martę i zaklinał się, że zgrzeszył już po raz ostatni! Bywały z powodu tych grzechów sprzeczki między nimi i gniewy, lecz koniec końców, piękna młynarka, choć harda i surowa, dawała się zawsze jakoś przebłagać i wszystko wracało do dawnego trybu — aż do następnej soboty... Trudno! on temu nie był winien! Taka już była jego natura!

Wszystko jednak ma swój koniec. Kiedy ostatniego poniedziałku wrócił do młyna skruszony i poprawę obiecujący, nie poznał Marty. Na wszystkie jego przemowy i tłomaczenia nie odezwała się do niego ani słowem. Udawała nawet, że go wcale nie spostrzega. Odszedł i po wrócił nazajutrz. Lecz nazajutrz i na trzeci dzień powtórzyło się to samo. Wówczas... odezwała się w nim przekora...

— Nie, to nie! — rzekł do młynarki przez zaciśnięte zęby. — Nie chcesz ty mnie znać, to i ja ciebie więcej nie znam. Obejdzie się!...

W złości ją pożegnał. Było mu teraz wszystko jedno!

dnak; koń nadto sztywny i nadto biały. Grupy wodzów i hołdownicze deputacje, szczęśliwie ustawione, dosyć swobodne. Co jednak jest dla Węgrów może bardzo zabawnem, to nie dla każdego patrzącego na obraz wydaje się smacznem. Mianowicie obraz uprzytamnia nam czasy z przed 1000 lat „Zajęcie kraju węgierskiego przez Arpada“, aż tu obok tej historycznej postaci widzisz, bo uderza cię w oczy portretowany Jokay, jako dowódca, dalej dwóch więcej znanych posłów, wreszcie sportretowany Koloman Tisza i sam artysta Munkacsy. Trochę za wiele ma Arpad koło siebie postaci nowożytnych, a nam dobrze znanego otoczenia. Obraz wystawiony jest w sali posiedzeń izby magnatów w muzeum narodowem. Wstęp kosztuje 50 ct. Nic ma nic rozkoszniejszego, jak za tę błohostkę mieć jednocześnie możność zachwycania się wspaniałemi freskami Lotza u wejścia do klatki schodowej muzeum narodowego, dalej w sali magnatów na wygodnym fotelu naprzykład prymasa Vasary'ego, przyglądać się obrazowi Munkacsye'go. Dla zwykłego śmiertelnika, do twardych krzeseł nawykłego, ta potrójna rozkosz za 1 marną koronę wielką ma ponętę.

Pobóg.

Wystawa krajowa.

Praca kobiet.

Sekcja pań, zajmująca się organizacją działu pracy kobiet na wystawie krajowej, rozwija energiczną czynność.

Co wtorku zbiera się prezydjum sekcji wraz z referentkami poszczególnych komisji u prezesowej p. Stanisławowej Polanowskiej i obmyśla szczegóły wystawy. Na ostatniem posiedzeniu odczytała p. Antonina Machczyńska znakomicie opracowany referat, tyczący się dzieł, wydanych przez kobiety w zakresie wychowania domowego i publicznego. Uchwalono dołożyć wszelkich starań, ażeby zbiór tych dzieł znalazł się w komplecie, dając chlubne świadectwo pracy naszych kobiet nad wychowaniem. Referat p. Machczyńskiej, wydrukowany będzie jako objaśnienie tej części wystawy i rozumowany katalog dzieł wystawionych. Łącznie z tym działem zebraną zostanie również kolekcja dzieł i pism dla ludu, których autorkami są kobiety.

W najbliższy wtorek, dnia 13. marca wyjątkowo posiedzenia nie będzie — zebranie pełnej sekcji zwołane zostanie po świętach Wielkiej Nocy.

W dalszym ciągu podajemy tu drugi spis pp. delegatek sekcji z Galicji wschodniej.

Są niemi pp.: Piotrowa Łastowiecka, Magdalena Łodyńska, hr. Marjanowa Łosiowa, hr. Kazimierzowa Lubieńska, Helena Marmoroszowa, Karolina Madeyska, Helena Malicka, Zofja Marynowska, Kazimira Matczyńska, Stefanowa Nanowska, Władysławowa Ochocka, Adamowa Olszewska, Helena Potocka, Romanowa Puzynina, Władysławowa Przybysławska, Włodzimierzowa Niezabitowska, hr. Wilma Reyowa, br. Jakóbowa Romaszkanowa, Bolesławowa Rozwadowska, Zofja Rudnicka, Klementyna Rudnicka, Helena Rudnicka, Oktawowa Salowa, Karolina Sznellowa, Aniela Gniewoszowa, Stanisławowa Siemieńska, Zuzanna Skrzyńska, Bolesławowa Śmiałowska, Stanisławowa Stadnicka, Klementyna Stasiniewiczowa, Henryka Strawińska Aleksandrowa Strzelecka, Wanda Strzelecka, Helena Szczepanowska, Janowa Szeptycka, Stanisławowa Tarnowska, Magdalena Thulliowa, Janowa Pawlikowska, Franciszka Potulicka, Adamowa Lubomirska, Anna Torosiewiczowa. Emilowa Torosiewiczowa, Adamowa Treterowa, Józefowa Trojanowa, Kinga Wasilewska, Karolina Wiszniewska, Władysławowa Wolańska, Franciszkowa Wolfarthowa, Florentyna Wolniewiczowa, Romanowa Wybranowska, Marja Wysocka, Bolesławowa Żardecka.

Niektóre z pp. delegatek zwracają już listy z wpływami na rzecz sekcji; wysokością kwot odznaczają się listy pp.: hr. Andrzejowej Fredrowej, Stefanowej Krzysztofowiczowej, Stefanowej Irsayowej, Karolowej Sznellowej, Anieli Gniewoszowej, Henryki Strawińskiej, Anieli Hubickiej, Stanisławowej Pawlikowskiej i Adamowej Noelowej.

* * *

Dyrekcja wystawy wystosowała do pp. właścicieli pawilonów następujące pismo: „Z uwagi, iż oczyszczenie i urządzenie placu wystawy wymagać będzie dłuższego czasu, a roboty te, rozpoczęte być mogą dopiero po ukończeniu wszystkich budowli, zawiadamiamy pana, iż z dniem 15. kwietnia upływa ostateczny termin zupełnego wykończenia pawilonów prywatnych. Upraszamy tedy stanowczo o natychmiastowe wznowienie robót, iżby z dniem wymienionym wszelkie zbyteczne materjały usunięte być mogły, gdyż biuro techniczne przystąpi w tym czasie do robót ziemnych ozdobnych i niwelacyjnych, wszelkie zatem wozy ładowne materjałami budowlanemi z dniem 15. kwietnia na plac wystawy dopuszczone nie będą, a materjał uprzątnięty zostanie.“

Towarzystwo handlowe zgłosiło poważny udział w wystawie krajowej.

W tych dniach otrzymano zawiadomienie o wysłaniu znacznej partji ciekawych okazów ze Stanów Zjednoczonych. Budowa pawilonu amerykańskiego postępuje.

Górale zakopańscy przybyli do Lwowa i rozpoczęli ustawianie swej chaty z charakterystycznem obejściem.

Wydany został zakaz palenia tytoniu na placu wystawowym, oraz we wnętrzach pawilonów; surowe grzywny grożą nietylko przekraczającym zakaz przechodniom, ale i stale zatrudnionym na wzgórzu robotnikom.

S. Bojko, włościanin z Gręboszowa, rzucił w *Reformie* myśl wysyłania dzieci włościańskich na wystawę krajową. Projektodawca radby widział 25 do 50 dziatwy z każdego powiatu, naturalnie pod przewodnictwem nauczycieli, „żeby się to bractwo w jednym dniu zgromadziło na wystawie i zobaczyło, co to może ręka polska wytworzyć, zrobić, ulepszyć.“ Tak właśnie postąpiono w Czechach, zwożąc dziatwę tysiącami. Myśl p. Bojki znalazła już w niektórych stronach szczęśliwy odgłos, nawet zbierane są w tym celu fundusze.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 11. marca.

Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4. popoł.: „Kiliński“, obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi. O godz. 7. wieczorem: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Wiadomości osobiste. Hr. Franciszek Kwilecki, wiceprezes wydziału prowincjonalnego, bawiący chwilowo w Poznaniu, został rażony paraliżem. *Dzien Pozn.* dowiaduje się, że życiu p. Kwileckiego nie grozi niebezpieczeństwo.

Nekrologja. Marja z Papińskich Kucharska, zmarła w Krakowie w 22 roku życia. — W Rouen zmarł d. 9. bm. kardynał arcybiskup Thomas w 68 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (11.): Konstantego — Wschód słońca o godzinie 6. minut 30, zachód o godzinie 5. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacie. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dyetarjusza Władysława Chmielewskiego, etatowym pisarzem w oddziale manipulacyjnym Wydziału krajowego.

Inżynier marynarki Tadeusz Fiedler mianowany nadzwyczajnym profesorem mechaniki na politechnice lwowskiej.

Rekolekcje wielkanocne w stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“, pod przewodnictwem ks. Klemensa Baudissa, odbędą się we środę d. 14., czwartek 15. i sobotę 17 bm. Każdym razem początek o godz. 8. wieczór, na które dyrekcja zaprasza niniejszem wszystkich członków rzeczywistych, wspierających i honorowych.

Uroczystość poświęcenia krzyża ku uczczeniu pamięci zamordowanych przez Moskali d. 21. listopada zr. w Krożach na Litwie, odbędzie się w dniu 11. bm. o godz. 4. popoł. na cmentarzu Łyczakowskim. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w katedrze ormiańskiej w poniedziałek d. 12. bm. o godz. 7. rano.

Uroczystość sokolska ku uczczeniu 27mej rocznicy założenia Towarzystwa, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 6. wieczorem w sali „Sokoła“, z następującym programem: 1. Przemówienie ***. 2. Sołtys. „Hymn Sokołów“, odśpiewa chór „Sokoła.“ 3. Ćwiczenia wolne II. zlotu. 4. Moniuszko: „Arja“ z „Halki“, Niewiadomski: „Śmieją się złote łany“, odśpiewa panna Petrykiewicz. 5. Ćwiczenia laskami II. zlotu. 6. Golterman: „Nokturn“, Mascagni: „La tua Stella“, na wiolonczelę, odegra druh Moszyński K. 7. Deklamacja: „Modlitwa więźnia“ Kornela Ujejskiego, wygłosi druh Janikowski Wł. 8. Kremser: Hymn do Madonny“, odśpiewa chór „Sokoła.“ 9. Piramidy na wolno stojących drabinach. Po wieczorku odbędzie się w górnych lokalnościach wieczornica.

Wiec młodzieży odbędzie się w niedzielę d. 11. bm. w sali „Gwiazdy.“ Początek o godz. 10½ przed południem. Osobistych zaproszeń nie wydaje komitet, gdyż wiec będzie jawny.

Spoczynek niedzielny. Ministerstwo handlu wystosowało do wiedeńskiej izby handlowej pismo, w którem odwołuje się na okoliczność, iż od czasu ogłoszenia rozporządzeń wykonawczych do noweli przemysłowej z d. 8. marca 1885, niejednokrotnie podnoszono życzenie rewizji tych rozporządzeń, a zwłaszcza przepisów, dotyczących spoczynku niedzielnego. Ministerstwo wzywa przeto izbę, aby, po porozumieniu się z związkami przemysłowemi, ze stowarzyszeniami przedsiębiorców przemysłowych i robotników, objawiła swoje zdanie co do modyfikacji rozporządzeń z 27. maja 1885, a względnie poszczególnych tychże postanowień. Nie należy przytem brać pod uwagę przepisów co do spoczynku niedzielnego dla przemysłu handlowego, gdyż te były już przedmiotem sprawozdania izby. Natomiast ma izba wydać swą opinię co do pożądanych uzupełnień lub zmian rozporządzenia z 30. czerwca 1885, które zawiera spis rękodzieł przemysłowych. Dalej wylicza ministerstwo rzemiosła, które wniosły prośbę o zaliczenie ich do rękodzieł przemysłowych, a jako termin przedłożenia opinji oznacza dzień 1. października.

Wyrok. W sprawie kradzieży, popełnionej w tarnopolskiej kasie oszczędności, zapadł wyrok w piątek popołudniu. Główny oskarżony, Antoni Rudy (obrońca dr. Parnas), skazany został za zbrodnię kradzieży na 6 lat ciężkiego więzienia; Teodor Rudy, ojciec Antoniego, za uczestnictwo w zbrodni kradzieży, (obrońca dr. Schwarz), na jeden rok więzienia; zaś Teodozja Kosowska, siostra Rudego (obrońca dr. Grek), została na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych, od oskarżenia uwolnioną.

Koncesję na otwarcie własnej apteki w Korczynie — jak donoszą stamtąd — nadało starostwo w Krośnie p. Aleksandrowi Żurawskiemu, dzierżawcy apteki w Krośnie, cieszącemu się ogólną sympatją, zdobytą prawością charakteru.

Deputacja chłopów ruskich. Jak wiadomo, poseł Michalski wniósł był w Sejmie interpelację, wzywającą rząd do uregulowania zatargu, jaki istnieje między gromadą Łomna, a ks. Jaworskim, znanym borytelem. Otóż reprezentacja gminy Łomna przybyła wczoraj do Lwowa i w asystencji swego obrońcy dra Greka, była u posła Michalskiego, aby mu podziękować za życzliwą interwencję. Dowiadujemy się, że włościanie z Łomny udają się w swojej sprawie do p. namiestnika, aby go prosić o pomoc i o usunięcie ks. Jaworskiego z Łomny.

Zaginiony. Dwunastoletni syn śp. Guida Jedliczki, inżyniera kolei państw., wydalił się z domu matki i pomimo usilnych starań, dotychczas odszukanym być nie może. Chłopczyk ubrany był w palto koloru bronzowego, podobnej barwy krótkie spodnie i ciemne pończochy. Twarz ma regularną, oczy czarne, włosy ciemno-kasztanowate. Stroskana matka, zamieszkała ul. Czarneckiego l. 26, prosi o łaskawe odstawienie zbiega do domu rodzicielskiego.

Zmiana własności. Dobra Koniów, Tawornia i część Koniowa w powiecie Staromiejskim między Chyrowem, a Samborem położone, przeszły na własność p. Mieczysławy z Topolnickich Kobakowej i p. Stanisławy z Topolnickich Lewickiej.

Budowa kolei na Wschodzie. Wszędzie przedsiębiorstwa, wymagające olbrzymich kapitałów, obejmują zwykle spółki z krajów bogatych, z Anglji, Francji, Belgji. Spółki te sprowadzały dotąd maszyny i w ogóle cały materjał i robotników ze swoich krajów, pomimo, że wskutek odległości wynikały stąd dla nich wielkie koszta. Stosunki te zaczynają się zwolna zmieniać; w miarę jak w krajach bliższych rozwijają się fabryki, spółki zagraniczne zaczynają je zatrudniać. Tak się ma rzecz właśnie przy sposobności budowy nowych kolei [illegible] Firma T. Einet, inżyniera z Brukselji, która objęła tam jeneralne przedsiębiorstwo, zawezwała krakowską fabrykę firmy L. Zieleniewski do objęcia dostawy wielu wielkich objektów dla tych kolei, mianowicie siedmiu wodnych stacyj (*alimentation d'eau*), sześciu obrotnic (*pontes tournants*), dwu obrotnic małych (*plaques tournants*), dwunastu żurawi (*grues hydrauliques*) i t. p. dla linji Saloniki-Konstantynopol. Firma krakowska L. Zieleniewski dostarczyła już w poprzednich latach maszyn parowych, kotłów, młynów i t. p. dla rządu tureckiego. Według otrzymanych wiadomości, oferty firmy L. Zieleniewskiego wytrzymały konkurencję z ofertami niemieckich fabryk, a więc prawdopodobnie nasi inżynierowie i monterzy niebawem na Wschód wyruszą. (*Czas*).

Dwużeństwo. Czesław Czyński, tytułujący się doktorem, znany dobrze w Krakowie, a jeszcze lepiej na Podgórzu, został uwięziony za bigamję, połączoną z oszustwem. Mniemany doktor, przebywając w Szwajcarji, poznał się z osobą młodą, przystojną, a co ważniejsze, zamożną... pochodzącą z rodziny szlacheckiej w Saksonji. Zaręczywszy się w Weid, kantonu St. Gallen, zaprosił narzeczoną do Monachjum. Tu sprowadził z Wiednia mniemanego pastora, który nowożeńców pobłogosławił dnia 8. lutego przed improwizowanym ołtarzem w hotelu, a wystawiwszy akt małżeństwa, natychmiast się ulotnił. Tymczasem nowy doktor Faust, widocznie zdradzony przez Mefista, zamiast miodowych miesięcy używać przy boku Małgosi, poszedł za kraty, a to z tej prostej przyczyny, że ma żonę prawnie poślubioną, z którą dotąd rozwodu wcale nie otrzymał.

Jubileusz Zalewskiego. Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym wieczorem, w dolnej sali hotelu Europejskiego, liczne grono osób ze świata literackiego, dziennikarskiego, artystycznego, a przeważnie z pośród obywatelstwa tutejszego, obchodziło wieczerzą składkową dwudziestopięciolecie działalności pisarskiej znanego komedjopisarza, Kazimierza Zalewskiego. Za stołami zasiadło z górą 150 osob, a wprowadzony do sali jubilat powitany został grzmiącym i szczerym okłaskiem zebranych. Szereg przemówień rozpoczął Adam Pług, wręczając jubilatowi podarunek pamiątkowy, w postaci wieńca srebrnego ze złotem piórem, na atłasowej podnszce w pięknem szklannem *étui*. Z kolei zabierali głos jeszcze: Jan Maurycy Kamiński, prof. Struwe, Juljan Wieniawski (Jordan), Edward Lubowski, J. K. Jasiński, mecenas Stanisław Zalewski ojciec jubilata, Bolesław Ładnowski, Wincenty Rapacki, który podnosił zasługi Zalewskiego dla naszej sceny, a nakoniec wśród ogólnego zaciekawienia wystąpił i nieoceniony w swoim humorze Mieczysław Frenkel, wypowiadając w przepysznym języku średniowiecznym, pełnym dowcipnych zwrotów, pogląd swój na działalność jubilata, która była *fructuosa*. Odczytano też kilkanaście telegramów z życzeniami od teatrów i kolegów nieobecnych. Zebranie, przy ożywionej gawędzie, przeciągnęło się do godziny drugiej po północy.

Z Mitawy donoszą, iż w roku bieżącym będzie obchodzona setna rocznica przyłączenia Kurlandji do Rosji. Miejscowe towarzystwo łotyskie stawia prowizoryczną salę, w której 3.000 śpiewaków ma wykonywać hymn carski; uroczystości śpiewacze mają trwać trzy dni.

Wybór burmistrza we Wiedniu daje powód do zażartej polemiki między liberałami a antisemitami. *Deutsches Volksblatt* — organ tych ostatnich — zarzuca 1) kandydatowi na burmistrza drowi Richterowi, że jest bezwyznaniowym i ożenionym z żydówką; 2) kandydatowi na pierwszego wiceburmistrza drowi Grüblowi, że jest wolnym murarzem, że żona jego jest z pochodzenia żydówką i że szwagrem jego był dr. Jaques; 3) kandydatom na drugiego wiceburmistrza, Ledererowi i Boschanowi, że „z pochodzenia nie są dalecy od żydowstwa“.

Zezwolenie na małżeństwo. Do węgierskiego ministerstwa honwedów nadszedł w tych dniach telegram „express“ z Temes następującej treści: „Upraszam o telegraficzne zezwolenie na małżeństwo mego małoletniego syna, gdyż wół na wesele już zabity, a post rumuński zaczyna się 4. marca. Byłoby dla mnie okropnem, gdyby zezwolenie do soboty nie nadeszło.“ Zezwolenia oczywiście udzielono w obec tak ważnych okoliczności.

Uroczystości papieskie. W dniu 3. bm. obchodził Leon XIII. podwójną uroczystość: rocznicę swych urodzin i zarazem koronacji. W kaplicy papieskiej — jak donoszą z Rzymu — odbyło się z tego powodu uroczyste nabożeństwo. Ojciec św., włożywszy szaty pontyfikalne w sali *Paramenti*, zajął miejsce na *Sedia gestatoria* i udał się o godzinie 11. w orszaku procesjonalnym do kaplicy Sykstyńskiej. Orszak składało św. kolegium kardynałów, różne kolegja prałatury, patrjarchowie, arcybiskupi i biskupi, obecni w Rzymie, jakoteż prałaci i osobistości dworu papieskiego. W głębi kaplicy Sykstyńskiej wielki mistrz zakonu maltańskiego, otoczony swymi rycerzami, zajmował osobną trybunę, dla zakonu przeznaczoną. Na trybunie monarchów zasiadła w. księżna meklenburgska z ks. Pawłem, wreszcie inne miejsca zajęły panie z ciała dyplomatycznego i patrycjatu rzymskiego; ambasadorowie i ministrowie przy stolicy św., sekretarzowie i attachés [illegible] w trybunie ciała dyplomatycznego. Mszę św. odprawił kardynał ks. Vannutelli. Według zwykłego ceremonjału, ojciec św. wysłuchał mszy św. z tronu, poczem, zająwszy znowu miejsce w *Sedia gestatoria*, powrócił do sali *Paramenti* w tem samem otoczeniu, błogosławiąc po drodze. Wiele osób, które nie znalazły miejsca w kaplicy Sykstyńskiej, stanęło w sali królewskiej, aby uzyskać błogosławieństwo Ojca św. W sali tronowej przyjmował papież hołd i życzenia św. kolegjum kardynałów, arcybiskupów i biskupów, obecnych w Rzymie, prałatów i osobistości dworu papieskiego. Życzenia wypowiedział kardynał Monaco La Valetta.

Owacja dla śpiewaczki. Wiedeńska opera nadworna wystawia teraz z niesłychanem powodzeniem operę Smetany pt. „Pocałunek“. Przedstawicielką głównej roli jest pani Renard. Otóż we wtorek zjawiła się w mieszkaniu śpiewaczki deputacja czeskich studentów, aby wyrazić jej hołd i podziękowanie za znakomitą kreację czeskiej dziewczyny. Wręczony jej wieniec laurowy ze szarfami o barwach narodowych czeskich przyjęła artystka z wyrazami radości z powodu owacji. Również od córki Smetany, która była na premierze „Pocałunku“, otrzymała p. Renard wieniec i podziękowanie.

O pobycie ks. Kneippa w Rzymie donosi *Germania*, że w pierwszym już dniu po swem przybyciu do Rzymu, został ks. Kneipp wezwany do chorego kardynała Monaco La Valetta, wielkiego penitencjarza papieskiego — i odtąd stale go odwidza, co wieczór, prowadząc kurację dostojnika kościelnego. Na zapytanie papieża, jak uważa zdrowie kardynał Monaco, odparł ks. Kneipp, iż stan chorego nie jest wcale groźnym. „U starych ludzi — miał mówić proboszcz z Wörishofen — zwracam uwagę przedewszystkiem na uszy: jeżeli te wyglądają jeszcze czerstwo i świeżo, nie wątpię o uleczeniu chorego“. Rezultatem tej audjencji było, iż papież wyraził życzenie zastosowania do siebie metody kuracyjnej Kneippa. Odtąd codziennie o 6 zrana przyjeżdża ksiądz Kneipp do Watykanu, gdzie punktualnie o wpół do siódmej papież poddaje się jego wskazówkom leczniczym. Ks. Kneipp, jak słychać, zamierzał już w dniu 22. lutego Rzym opuścić, oczekiwano go bowiem w jego parafji w niedzielę, dnia 25. lutego. Papież atoli oświadczył iż życzy sobie, aby pozostał do uroczystości jego koronacji i aby był na mszy dziękczynnej papieskiej. „Napisz do swej parafji — miał oświadczyć Leon XIII. — iż papież rozkazał ci pozostać, a jak papież rozkazuje, to syn musi słuchać“. „Mnóstwo osób z najwyższych sfer — kończy korespondent *Germanii* — oblega tu księdza prałata Kneippa z prośbami o rady.“

Fatalny wypadek kolejowy zdarzył się w tych dniach na berlińskiej kolei obwodowej. Między stacjami „Zoologischer Garten“, a Szarlotenburgiem, robotnicy drogowi Kappler, Brossard, Kockowski, Golitke, Schmidt i Schulz, pod przewodnictwem starszego robotnika Lebedy, zajęci byli o godz. 7. rano naprawą linji kolejowej. Ostrzeżeni przez zwykły sygnał o zbliżaniu się pociągu, dążącego od stacji „Ogród Zoologiczny“ ku Szarlotenburgowi, a idącego po linji pierwszej, robotnicy cofnęli się na linję trzecią, która zdawała się im być chwilowo wolną. Skutkiem mglistego, dżdżystego powietrza, para z lokomotyw i rur do ogrzewania wagonów, tak zaległa linję kolejową, że nie spostrzegli zbliżającego się pociągu obwodowego nr. 1215. Maszynista tego pociągu, sunącego po trzeciej linji szyn, również nie mógł widzieć stojących na szynach robotników. Wtem rozległ się straszny okrzyk. Lokomotywa wpadła na stojących gromadką robotników i zmiażdżyła wszystkich. Ciała nieszczęśliwych zostały do niepoznania rozbite, ramiona, głowy, tułowia, nogi, leżały w ogromnem zamieszaniu rozrzucone po drodze, a olbrzymia kałuża krwi znaczyła miejsce wypadku. Jednego tylko żywego z sześciu robotników, Kapplera, podniosła przybyła na sygnał, dany przez maszynistę, służba stacyjna. Przeniesiony, z ciężkiemi obrażeniami górnej połowy ciała, mianowicie połamanemi żebrami, do szpitala Szarlotenburgskiego, Kappler wkrótce umarł. W chwili, gdy z polecenia władz kolejowych i policyjnych przystąpiono do zbierania rozrzuconych po drodze szczątków, nadbiegła, od zmysłów prawie odchodząca, żona robotnika Schmidta z Szarlotenburga i rzuciła się na krwawe zwłoki męża. Z trudnością zaledwie zdołano ją od nich odciągnąć. Tymczasem przybył wóz z pięcioma trumnami, w które złożono zwłoki ofiar tej, niepamiętnej w rocznikach kolei obwodowej berlińskiej, katastrofy. Wszyscy polegli byli żonaci i dzietni.

Policja paryska dokonała w tych dniach prostym przypadkiem ciekawego odkrycia. Jak wiadomo, przed niedawnym czasem, w opactwie Benedyktynów w Fécamp, słynnym ze starożytnego likieru, spełniono znaczną kradzież z włamaniem. Niewiadomy złoczyńca skradł tam z kasy 300.000 fr. w gotówce i w papierach na okaziciela. Policja naprżno rozwijała swoją energię, aż przed kilku dniami dopomógł jej przypadek. Oto na jednym z głównych dworców paryskich pewien pasażer otrzymał ze składu bagaży, zamiast swego kuferka, inny jakiś, a bardzo podobny. Otworzywszy go, znalazł w nim łup, pochodzący z kradzieży w Fécamp i zawiadomił o tem cichaczem policję. Ta ostatnia zaczaiła się i wkrótce ujęła pewnego eleganckiego jegomościa, który zgłosił się z zamienionym kuferkiem, żądając swojego własnego. Aresztowany twierdzi, że jest inżynierem angielskim i nazywa się John Harris. Przypuszczają, iż policja wpadła tym razem na trop jakiejś rozgałęzionej międzynarodowej bandy rzezimieszków.

Żółta febra w Brazylji. Dnia 5. bm. zmarł w Rio-Janeiro konsul włoski skutkiem żółtej febry. Następnie w mieście stwierdzono 200 wypadków febry.

Na haku. Ohydna zbrodnia miała miejsce w okolicy Taganrogu. Jeden ze starych włościan, nocując w drugiej wsi, Nomikosowie, gdzie w interesach przybył, ocknął się pod wrażeniem strasznego snu. Zdawało mu się, że syn jego, pozostawiony w futorze, ściąga skórę z żywej owcy. Sen ten opowiedział obecnym i w towarzystwie cygana i służącego puścił się konno do domu. Gdy przybyli na miejsce, oczom ich straszny przedstawił się widok. Syn włościanina wisiał zawieszony za żebro na haku, a w około niego kręciło się czterech rozbójników. Jeden ze zbójców nacinał ofierze skórę na szyi, obiecując ściągnąć zeń skórę żywcem, jeśli nie powie, gdzie są ukryte pieniądze. Zrozpaczony ojciec rzucił się wraz ze swymi towarzyszami na rabusiów. Dwóch położono trupem, reszta zbiegła. Ofiarę zbrodni, w godnym politowania stanie, zdjęto z haka. Oprawcami byli Tatarzy. Jednego z nich schwytano następnego dnia.

— Niech jasne pioruny świat cały spalą i mnie z nim razem, a i tak, dosyć mi już tego! — powtarzał sobie raz po raz. — Czy to ja jej pies, abym ją słuchał?... Czy to ona tylko jedna na świecie?!..

Zaciął się i postanowił nie zbliżyć się do niej więcej, nie wrócić do niej, a nawet wybrać się ze wsi, ażeby jej już nigdy nie widzieć.

W dwa dni posprzedał niepotrzebne sprzęty, zebrał trochę bielizny i narzędzi w tobołek i... oto puścił się już w świat, przed siebie..

— Niech ona wie, że on nie jest jej psem i że wolno mu robić, co mu się żywnie spodoba!...

A jednak, tak mu czegoś trudno odejść... tak, zupełnie raz na zawsze!...

— Et, nic to! Trzeba iść! Czas...

Wstał, przeciągnął się, zeszedł z pod figury na gościniec i wolnym krokiem podążył naprzód. Lecz po pewnym czasie przystanął i obejrzał się.

Tam w dole, na prawo, migotało wciąż czerwonawe światełko, czasem przygasając, to znowu rozpalając się jaśniej, jakby mrugając na niego.

— Ciekawym też, co ona robi tak długo w noc? — mruknął.

— Co mi tam zresztą do tego! — dodał zaraz.

Szedł dalej.

Po chwili stanął jednak znowu i znowu się obejrzał. To czerwonawe światełko nęciło go ku sobie jakoś dziwnie a nieprzeparcie. Zapatrzył się w nie, aż go oczy z tego boleć poczęły i zaszły łzami. Uczuł też naraz jakiś szum w głowie i wielką duszność w piersiach.

— To od gorzałki! — szepnął sobie, jakby chcąc siebie tem uspokoić. — Szelma karczmarz, nigdy nie da czystej! Musiała być zaprawiona czemś niezdrowem...

Oddychał ciężko i długo nie ruszał z miejsca. Zdawało mu się, że jest bardzo zmęczony. Od migocącego w dole światełka nie odrywał oczu. Przy tem poruszał wargami, jakby przeżuwając wyrazy, których nie mógł z krtani wydobyć.

— Taka ona... taka ona... — zaczął wreszcie mówić do siebie, na poły z gniewem, na poły żałośnie — taka.. nieludzka, niedobra, a jednak, tak coś i ciągnie do niej... Musiała mi pewnikiem zadać jakiegoś ziela, czy co? Nie, tylko mi ziela zadała...

— Niech ją tam! — zaklął w końcu. — A przecież ja do niej nie wrócę!...

Chciał puścić się w dalszą drogę, lecz z miejsca nie postąpił, nie zdołał nawet odwrócić się ku miasteczku. Wydawało mu się, że jest zupełnie pijany, to znów, że przyrósł do ziemi. Próbował podnieść jedną nogę, nie mógł. Spróbował podnieść drugą, to samo. A oczy, jakby mu kto przywiązał do owego światełka!

Uczuł, że traci zmysły. Wtedy to, uczyniwszy nadludzkie wysilenie i jęknąwszy głucho, pochylił się naprzód, zrobił krok, dwa kroki i chwiejąc się cały, zaczął schodzić zwolna ze wzgórza — w kierunku migocącego czerwonawe światełka...

* * *

W młynie, w obszernej izbie mieszkalnej, siedzi za stołem piękna młynarka i dziwnie jakoś patrzy przed siebie. Na stole przed nią, leży porzucona, otwarta jeszcze nawet, książka do nabożeństwa. Widocznie, modliła się przedtem, jak zwykle przed udaniem się na spoczynek. Lecz dziś, sen nie klei jej powiek. Tak późno, a ona jeszcze czuwa.

Pusto w izbie. Czeladź wyniosła się już dawno, śpią zapewne wszyscy. Ze dworu słychać szum wzbierającej gwałtownie wody i jednostajny klekot pytlów i hurkot kół. Młynarce robi się czegoś straszno i smutno. Czarne oczy nie płoną pod długiemi brwiami, zamglone są i posępne...

Smutno jej i straszno, gdyż — sama, sama!...

— A jednak nie byłaby sama, gdyby nie ten jego nałóg nieszczęsny, a zwłaszcza, gdyby nie ta jego zaciętość!... I ona jest zacięta i harda, lecz on.. zanadto, zanadto! Niechby już i pił, lecz niechże nie przenosi jawnie tych swoich przeklętych kumpanów — nad nią!... Jej mógł się wyrzec co soboty, co niedzieli, lecz kumpanów nie mógł... A teraz, wyrzekł się jej nawet zupełnie! I przez co? Przez przekorę, przez zaciętość! Lecz dobrze! Zacięty on, ale i ona zacięta! Nie ustąpi mu, choćby umrzeć miała... Niech wie!...

A jednak... jednak, gdyby jej nie porzucał, gdyby jeszcze teraz wrócił — ona... nie zbyłaby go już milczeniem.

— Lecz on już nie wróci... Zanadto zacięty, zanadto!...

Nagle... aż cała drgnęła młynarka. Oczy jej rozbłysły, pochyliła głowę ku oknu... Wydało jej się bowiem, że doleciał ją z dworu głos jakiś, głos dobrze znany, wołający na nią po imieniu...

Zaparła dech, nasłuchując.

Za chwilę, znowu się jej wydało, że słyszy ten sam głos, ale bliższy i wyraźniejszy.

Porwała się z krzesła i podbiegła do okna. Przytuliła twarz do szyby i czekała czas jakiś. Wreszcie otworzyła okno i wychyliła się na zewnątrz.

Nic... pusto dokoła, żadnego ludzkiego głosu nic słychać. Woda tylko szumi i wzbiera, a wzbiera.

Wtedy przyszło na myśl młynarce, że „nieczysty“ nawołuje tak czasem po nocy, zwłaszcza dziewczęta i wdowy...

Z pospiechem zawarła okno i wróciła na dawne miejsce przy stole. Wzięła książkę i usiłowała się modlić, ale daremnie!

Dziwno jej jakoś było tego wieczora i nie swojo, jak jeszcze nigdy przedtem.

* * *

Gajowy Chlanda i kowal Grzela, rozwodząc się nad przymiotami szewca Walentego, zasiedzieli się zbyt długo przy kieliszku i zaglądali doń przytem zbyt głęboko, ażeby potem mogli byli ważyć się na bezzwłoczny powrót do domu, śród nocy, na niepewnych nogach, przez rowy i opłotki, a zwłaszcza przez kładkę koło młyna, przez którą im jednak obu przechodzić wypadało. Poradzili też sobie jak umieli i podściełiwszy sukmany, przespali się doskonale: jeden na ławie, a drugi na stole karczemnym.

Zaledwie jednak świt zabłysnął, porwali się obaj i z pospiechem wyszli przed karczmę, a potem na drogę wiodącą ich do domu.

— Zawsze to będzie przykładniej — zauważył przytem Grzela filozoficznie — gdy słonko Boże na nas w domu czekać nie będzie!...

— A jużci — przywtórzył Chlanda, lecz podrapał się w głowę, pomyślawszy, że oprócz słonka, czeka nań w domu i żona, która kto wie czy będzie rada z tak „wczesnego“ powrotu.

Wskutek tej refleksji może, Chlanda zasępił się strasznie, i w milczeniu doszli obaj z Grzelą aż do młyna.

Tutaj jednak, musieli się zatrzymać. Kładki na rzece widać nawet nie było z pod wody; wszędzie zaś naokoło, gdzie wczoraj puste jeszcze leżało błonie, wszędzie kołysały się fale, brudne, mętne, spienione, na płytszych tylko miejscach różowiące się lekko, od wschodzącego właśnie słońca. Młyn wyglądał, jak skała stercząca śród jeziora, a grobla do niego wiodąca, była jedynem wolnem jeszcze od zalewu pasmem ziemi.

— O psiakość! — zaklął Grzela — a to ci bez noc wezbrało! bez mała i młyn zabierze!... Jakżeż my się teraz na drugi bok przeprawimy!...

Moment stali bezradni, wtem przypomniał sobie Chlanda, że przy młynie, tuż u stawideł, widział wczoraj uwiązaną łódkę.

— W niej się przeprawimy. Ot co!

Poszli zatem przez groblę ku młynowi i zbliżać się poczęli ku stawidłom. Nie doszli jednak jeszcze do nich, gdy Chlanda zakrzyknął nagle i za rękaw szarpnął kumpana.

— Grzela patrzcie: — ot tam przy młynie, na prawo!...

Grzela, spojrzał i tuż blisko, ujrzał parę nóg, wystających z wody gdyż zaczepionych o wiązanie pomostu, podczas gdy reszta należącego do nich ciała, popychana przez kipiącą falę ku dołowi, znikała co chwila pod bryzgami piany, a gdy się znowu ukazywała na powierzchni, podskakiwała niby żywa i tłukła sobą o boczną ścianę młyna jak gdyby domagając się wpuszczenia do wnętrza...

— Jezus! — zakrzyknął Chlanda — utonął ktoś!...

— Jezus! — powtórzył Grzela, gdy ciało ukazało się znowu na powierzchni. — Ta kapota, ten tobołek przez plecy... Jezus!... to Walenty!...

...Były to rzeczywiście zwłoki biednego szewca, który wczoraj wybrał się z wioski na zawsze, ażeby już do niej nie wrócić.

A jednak — powrócił!

Izydor Kuncewicz.

Samobójstwo w Wenecji. Z Wenecji donoszą, że na wyspie Lido znaleziono dnia 8. b. m. elegancko ubranych, mężczyznę i kobietę nieżywych. Przy trupach leżały dwa rewolwery.

Dziennik miejscowy *Corriere della Serre* donosi, że przy trupie mężczyzny znaleziono znaczną sumę pieniędzy i karty wizytowe z napisem dr. Wicho z Berlina. Najprawdopodobniej para ta popełniła samobójstwo z miłości.

Pałac Milana przy Avenue du Bois de Boulogne w Paryżu, od pewnego już czasu wystawiony jest na sprzedaż. Pomimo jednak, iż mieszkania w tej części miasta nadzwyczaj są poszukiwane, dotychczas wśród licznych amatorów nie znalazł się ani jeden nabywca. Wszystkich przeraża wysoka suma, którą wyznaczył ekskról. Stojący pustką pałac przynosi mu corocznie około 50.000 franków straty. Znaczny to uszczerbek w finansach Milana, które i bez tego nie są świetne.

Monarchja rakuska. Skąd pochodzą nazwy Rakusy, Rakuszanin, monarchja rakuska w znaczeniu Austrji i Austrjaków, niejednokrotnie pytają ciekawi czytelnicy. Niedawno pismo czeskie *Hlas Naroda* podało wyjaśnienie tej kwestji lingwistycznej. W Austrji Niższej dotąd jeszcze stoi zamek Rötz, który starzy Czesi nazywali „Rakusy". Nazwę tę przenieśli na całe arcyksięstwo, a potem na całą monarchję. Od Czechów dostała się do nas i była o wiele częściej od nazwy „Austrja" używana.

Z uniwersytetu. P. Joachim Krug, kandydat adwokacki, rodem z Jarosławia, otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie lwowskim.

Kradzież marek pocztowych. Urząd pocztowy doniósł tut. dyrekcji policji, że niewiadomi sprawcy wyjmują ze skrzynek, znajdujących się na placu Marjackim i ulicy Hetmańskiej, listy, odrywają marki, poczem rzucają listy napowrót.

Cyrk. Dowiadujemy się, że we Lwowie niektórzy agitują za cyrkiem w czasie wystawy. Jedni powiadają, że cyrk potrzebny jest... dla wystawy, inni, że skoro miasto zaciąga pożyczkę 10 miljonów, to powinno starać się o zwiększenie dochodów bodaj przez podnajęcie placu pod budowę cyrku. Co kraj — to zwyczaj. Gdzieindziej bowiem inaczej się na podobną kwestję w zapatrują. W nr. 118 *Berliner Tageblatt* z d. b. m. czytamy: W lecie br. odbędzie się w Zurychu kantonalna wystawa przemysłowa, która — jak mieszkańcy Zurychu spodziewają się — bardzo wpłynie na ożywienie tamtejszego handlu i przemysłu.

Rada miejska przypuszcza również, że liczni obcokrajowcy skorzystają z tej sposobności, aby przybyć do Zurychu, i postanawia przyjąć ich jaknajserdeczniej. Ale między przybywającymi gośćmi mogą się znaleźć i tacy, którzyby z miasta chcieli tylko zabrać pieniądze. Na tę ewentualność przygotowała się rada miejska, uchwalając, nie zezwolić w roku 1894 w Zurychu przedstawień cyrkowych. Nie podobała się ta uchwała niektórym obywatelom Zurychu, i byli nawet tacy, którzy wystosowali do rady miejskiej petycję o jej zniesienie. Rada miejska jednak nie przychyliła się do tej prośby, motywując w odpowiedzi swą uchwałę tem, że przedstawienia cyrkowe do umoralnienia, lub podniesienia ducha wcale się nie przyczyniają, a powodują mieszkańców do różnych niepotrzebnych wydatków. Zresztą zachodzi obawa, że na bytności cyrku w czasie wystawy w Zurychu ucierpiałaby sama wystawa.

Taka sama uchwała zapadła i w roku 1891 w Pradze, gdzie rada miejska z tych samych powodów, co zurychska, nie zezwoliła na przedstawienia cyrkowe, ani tym podobne widowiska w mieście.

Z ruchu towarzystw. Walne zgromadzenie izby inżynierskiej odbędzie się w niedzielę dnia 11. marca, o godzinie 4 popołudniu w lokalu Tow. politechnicznego Rynek l. 30 we Lwowie.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się w niedzielę dnia 11 marca 1894 roku w sali fizjologicznej szkoły weterynarji we Lwowie, o godz. 10. przedpołudniem.

Ze „Skały" W stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, wygłosi ksiądz Eustachy Skrochowski, profesor uniwersytetu, w dniu dzisiejszym mowę p. t.: „O Matejce". Początek o godzinie 5. popołudniu. Wstęp wolny.

---

†

Żałobną wieść przyniosła nam znowu depesza wiedeńska.

W piątek dnia 9. marca o godzinie $3^1/_2$ popołudniu zmarł we Wiedniu po krótkich, a ciężkich cierpieniach

Atanazy Benoe

prezes Koła polskiego.

Ś. p. Benoe należał do szeregu tych skromnych i cichych pracowników, który nie szukając rozgłosu, ni próżnej chwalby, wszystkie swe siły oddają jednak na usługi sprawy publicznej i gdzie mogą, służą jej z pożytkiem.

Nieskalana niczem prawość charakteru, spokój i rozwaga, cechujące cały żywot ś. p. Benoego, wreszcie doświadczenie polityczne, oto przymioty, które — po ustąpieniu Jaworskiego z prezesury Koła — wyniosły Benoego na tę godność, jedną z największych, jakie dziś posiadamy w Polsce.

Niestety, śmierć nieubłagana wyrwała go przedwcześnie z grona bojowników naszych parlamentarnych — zanim zdołał większe położyć usługi i udowodnić, że godnym jest następcą Grocholskich i Jaworskich...

Cześć jego pamięci!

Oto szczegóły, jakie przynosi nam depesza wiedeńskiego naszego korespondenta:

Wczoraj o godz. $3^1/_2$ popołudniu zmarł prezes Koła polskiego Atanazy Benoe, herbu Tączała.

W minioną sobotę był zmarły na wieczorze prywatnym i przeziębił się, mimoto w niedzielę przewodniczył jeszcze w klubie. W poniedziałek czuł się już bardziej chorym i położył się do łóżka. O niebezpieczeństwie jednak mowy jeszcze nie było.

W czwartek skonstatował ordynujący lekarz wysoką gorączkę. Wczoraj rano stan pogorszył się nagle. *Consilium* skonstatowało zapalenie płuc.

P. Klucki został przy chorym, a około godz. drugiej popoł. przyszli pp. Czecz i Struszkiewicz. Cokolwiek później nadszedł wezwany z parlamentu ksiądz Chotkowski, ale zastał chorego już w agonji.

O godz. $3^1/_2$ popoł. nastąpiła śmierć.

Zawiadomiono natychmiast członków Koła, a p. Zaleski sprosił na wieczór posiedzenie, na które przybyli także obaj ministrowie polscy Jaworski i Madeyski. Wiceprezes Koła p. Zaleski poświęcił zmarłemu wzruszające wspomnienie, sławiąc czysty jego charakter i gorącą miłość ojczyzny.

Koło postanowiło złożyć na trumnie zmarłego swego prezesa wieniec, gremjalnie jawić się przy eksportacji zwłok na dworzec, oznaczonej na niedzielę o godzinie 3. popołudniu; wysłać deputację na pogrzeb do Niegowic i wystosować do członków rodziny zmarłego telegramy kondolencyjne.

Sp. Benoe urodził się w Niegowicach w r. 1827 jako potomek rodziny francuskiej, która z królową Marysieńką przybyła do Polski. Studja gimnazjalne i uniwersyteckie ukończył w Krakowie, gdzie w szkołach i na pensji kolegował z posłem Chrzanowskim. Następnie oddał się gospodarstwu i słynął szczególnie jako hodowca koni. Przytem brał udział w życiu obywatelskiem, które naonczas koncentrowało się w Towarzystwie rolniczem. W roku 1846 wmięszany w spisek, dostał się do więzienia.

W roku 1863 uciągał się nasamprzód od udziału w powstaniu, uważając je za przedwczesne, kiedy jednak Napoleon wysłannikom z palais Lambert rzucił słowa: *tachez de durer*, a minister Walewski zapewnił, że Polska odbudowaną zostanie w tych granicach, które oznaczy przelana krew polskich patrjotów — wówczas Benoe nie wahał się dłużej i jako prawy syn ojczyzny stanął do apelu. Objąwszy urząd w komitecie galicyjskim rządu narodowego, spełniał go z poświęceniem i gorliwością.

Aresztowany nasamprzód w Krakowie, przewieziony został następnie do Lwowa, gdzie cierpiał wspólnie z Gillerem, Baumem, Sapiehą i innymi.

Od roku 1882 ś. p. Benoe jednogłośnie wybieranym bywał posłem z większych posiadłości powiatu wielickiego.

Wiedeń 10. lutego. Windischgraetz na pierwszą wieść o śmierci Benoego nadesłał na ręce p. Zaleskiego list kondolecyjny dla Koła, pisany imieniem rządu.

Pogrzeb odbędzie się z kościoła Augustynów.

Po powrocie deputacji z Niegowic ks. Ruczka odprawi żałobne nabożeństwo.

* * *

Na wiadomość o śmierci prezesa Koła, śp. A. Benoego, zwołał Wydział krajowy wczoraj nadzwyczajną sesję, na której uchwalono:

Złożyć na trumnie zmarłego w Niegowici wieniec z napisem: „Atanazemu Benoe — Wydział krajowy;

wywiesić na gmachu sejmowym czarną flagę;

delegować na pogrzeb do Niegowici członka Wydziału krajowego dra Hoszarda.

Wreszcie uchwalił Wydział krajowy i wysłał następujący telegram kondolencyjny do Koła polskiego:

„Ekscelencja Filip Zaleski — Wiedeń. Na ręce Waszej Ekscelencji przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu straty, jaką poniosło Koło ze zgonem swego przewódcy.

Kraj stracił w nim jednego z najzacniejszych swych synów, wiernych mu zawsze i w każdej potrzebie.

(Podpisani): *Sanguszko, Hoszard, Jędrzejewicz, Romanowicz, Sawczak, Wereszczyński.*"

* * *

Zwłoki śp. A. Benoego przybędą z Wiednia w poniedziałek do stacji kolejowej w Kłaju, skąd przewiezione zostaną do Niegowici, majątku zmarłego.

Pogrzeb w Niegowici odbędzie się we wtorek 13. bm rano.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 10. marca. Koło polskie od licznych posłów otrzymało pisma kondolencyjne, przedewszystkiem zaś od wszystkich przewódców stronnictw.

Wiedeń 10. marca. Pismo kondolencyjne księcia Windischgraetza, wystosowane imieniem całego rządu do Koła polskiego z okazji śmierci p. Benoego, napisane jest w tonie nadzwyczaj serdecznym. W ogóle wysłanie tego pisma jest pierwszem tego rodzaju wystąpieniem rządu. Na uwagę zasługuje także ta okoliczność, że w piśmie tem, jakkolwiek one wystylizowane jest po niemiecku, użyto wszędzie polskich wyrazów „Koło polskie".

Koło polskie uchwaliło podziękować gabinetowi w osobnem piśmie za te wyrazy kondolencji.

Zwłoki ś. p. Benoego złożono tej nocy na katafalku w kościele św. Michała.

Wiedeń 10. marca. Prezydent Izby poselskiej br. Chlumecky przesłał z Lussinpiccolo Kołu polskiemu telegram kondolencyjny z powodu śmierci ś. p. Benoego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz trzeci „Kiliński", obraz historyczny w 5. aktach Jana Załęgi; wieczór o godzinie 7 „Halka", opera narodowa w 4. aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Ubogie Lwice" *(Les Lionnes pauvres)*, komedja w 5. aktach Emila Augier'a i Edwarda Tossier'a, tłumaczył Władysław Sabowski; we wtorek po raz trzeci „Przeznaczenie kobiety" (*„Mauerblümchen"*), komedja w 4. aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelburg'a

Z teatru. „Przeznaczenie kobiety" grane onegdaj po raz drugi wypadło bardzo dobrze, a to głównie dzięki doskonałej grze naszych artystów.

Z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy się na stryjaszka Wormanna w przepysznej interpretacji p. Fiszera. Grą swoją artysta podniósł tę postać tak wysoko, że zapewne sami autorzy, gdyby na nią patrzyli, musieliby przyznać, iż o czemś lepszem marzyć nawet nie można. P. Fiszer gra tak naturalnie, iż chwilami zapomina się, że mamy przed sobą aktora — a to chyba największe wrażenie, jakie artysta osiągnąć może.

Franciszkę, jak poprzednio, tak i onegdaj grała p. Czaplińska bez najmniejszego zarzutu. Z szczerem zadowoleniem notujemy, iż p. Kwiecińska, jak na prawdziwą artystkę przystało, pomyślała widocznie nad uwagą naszą, zrobioną jej po pierwszem przedstawieniu i uznać musiała jej słuszność, skoro onegdaj grała żywiej, z większym temperamentem, wskutek czego postać wystąpiła daleko wyraziściej. Zasługuje to na wielkie uznanie i za wzór innym służyć powino.

Z ról główniejszych wymienić nam należy jeszcze p. Trapszo, dobrego Pawła, Feldmana, poczciwego i jowialnego kancelistę, Siemaszkę oraz Wostrowskiego, który ciągle jeszcze hamować się powinien i wolniej mówić, niż mówi. Doskonałą Brygidę widzimy w grze pani Gos...skiej.

W ogóle „Przeznaczenie kobiety" grane jest żywo i lekko, przez co zyskuje na wartości. Artystów oklaskiwano serdecznie. *A. J.*

* * *

Dziś w niedzielę po południu ujrzymy znów dawno nie graną: „Biedną dziewczynę" a wieczorem znakomitych „Pajaców" Leoncavalla z p. Aleksandrem Myszugą jako Caniem. Do „Pajaców" dodaną będzie pięcioaktowa komedja Szekspira p. t. „Poskromienie złośnicy" z panią Stachowiczowa i p. Żelazowskim, w głównych rolach.

W poniedziałek Emila Augiera p. t. „Ubogie lwice."

Koncert gal. Towarzystwa muzycznego wczorajszy, zrobił bardzo dobre wrażenie i publiczności, nader licznie zgromadzonej, podobał się niezwyczajnie. Podobała się produkcja organowa (Taccata Bacha, odegrana przez p. Zellinger) zarówno jak deklamacja artysty teatru hr. Skarbka, p. Wysockiego z akompaniamentem prof. Wszelaczyńskiego („Der Heideknabe) Hebbla w znakomitym przekładzie St. Rossowskiego z muzyką Schumanna. Następnie w wysokim stopniu zajął słuchaczy sekstet Saint-Saensa na smyczkowe instrumenta z trąbką. W ślicznej tej kompozycji na pierwszy plan wystąpił młody, niezwykle uzdolniony pianista, p. Liszniewski, uczeń p. Złobickiej. Talent i doskonała szkoła jaśniały z gry młodego człowieka, który niezawodnie w krótkim czasie przy dalszej pracy wypłynie na szerszą widownię.

Chóry Towarzystwa bardzo szczęśliwie się zaprezentowały, śpiewały bowiem same bardzo piękne utwory i trzymały się silnie. Niezwykle piękny utwór Orlanda Lasso z XVI. stulecia, nader świeży i wesoły, wykonany był bardzo ładnie; podobał się też ogólnie, co zarówno powiedzieć można o pięknej „Legendzie" Czajkowskiego, jak i pełnym werwie chórze Leoncavalla z opery „Medici".

Dyrektor Schwarz za urządzenie koncertu zbierał liczne oklaski, które dzielił z wykonawcami.

„Lutnia" urządza koncert trzeci z rzędu dla członków towarzystwa w sali „Sokoła" w kwietnią niedzielę, dnia 18. bm.

Próby przedkoncertowe odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek, zawsze o godzinie 7 wieczorem.

Powszechna księga ustaw cywilnych austrjackich śp. M. Zatorskiego i dra Kasparka. Tom drugi, obejmujący dopełnienie powyższego dzieła po czasy najnowsze, tudzież całokształt jurysprudencji sądu najwyższego (X. i 477). Kraków 1894. Szacowne to dzieło Zatorskiego po upływie dwóch prawie dziesiątek lat koniecznie wymagało korektury i uzupełnienia wobec licznych i ważnych zmian, jakie zaszły w ustawodawstwie. Z tej żmudnej funkcji dopełniającej, wywiązał się wydawca starannie i oględnie.

Pierwsze posiedzenie wydziału nowo powstałego „Związku" towarzystw muzycznych i śpiewackich, odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem dr. Aleksandra Tchorznickiego. Po ukonstytuowaniu, uchwalono rozesłać do wszystkich towarzystw muzycznych i śpiewackich w kraju deklaracje, celem formalnego zgłaszania przystąpienia do „Związku". Pierwszy walny zjazd, odbędzie się tego roku w lecie podczas wystawy krajowej we Lwowie. Do wszystkich wybitnych kompozytorów polskich i ruskich, zamieszkałych w kraju i za granicą, uda się wydział z prośbą o nadesłanie nowych utworów choralnych, celem wykonania takowych, na pierwszym wielkim koncercie „Związku" w czasie wystawy krajowej.

Sport.

Podzielone są zdania hodowców koni pełnej krwi, czy klaczom, czy ogierom przypisać większą siłę dziedziczności. Statystyka wykazuje wiele ogierów, które swą dzielność osobistą przelewały na potomstwo w sposób niezaprzeczony. Do tych w ostatnich latach zaliczyć wypada przedewszystkiem „Doncastra", po którym największy procent urodzonych koni, choć nienajpierwszej klasy, wygrywa dotąd wyścigi. Niezwykłą siłą dziedziczenia zdolności do brania przeszkód odznaczał się ogier „Waverley" i dotąd konie, mające w sobie krew tego syna Whalebone, przeważnie na torach z przeszkodami dowodzą swej wyższości. Dużo rzadziej występuje dziedziczność przez klacze, w zamian jednak siła ich jest znacznie spotęgowaną i wytwarza familje, które całemi generacjami hegemonję dzierżą. Najsławniejszą matką rodu jest klacz „Pocahontas". Urodzona w r. 1837, dożyła 33 lat, dała 15 źrebiąt, między niemi ogiery I. klasy: Stockwell, Rataplan, King Tom (i II. klasy: Knight of Kars i Knight of St. Patrick); a jej cały przychówek błyszczy jako pierwszorzędne gwiazdy na firmamencie angielskiego sportu. Klacz „Agnes" wytworzyła ród, który o tyle więcej sławy zażywa, że w linji żeńskiej nazwisko Agnes nosi przeważna ilość klaczy tego rodu. Przechodząc jednak do późniejszych czasów, pierwszorzędne miejsce należy się klaczy „Mineral". Matka Wenlock'a, zwycięzcy angielskiego St. Leger, Schwindler'a, zwycięzcy niemieckiego Derby, „Kisbér'a", który wygrał angielskie Derby i „wielką nagrodę" Paryża, przez najmłodszego swego syna „Kisber Öcsesce" zajmuje poważne miejsce w hodowli austrjackiej. Jakąż cenę naznaczyć na taką klacz młodą jeszcze „Czardasz", córkę Kisbér'a i Lady of Mercia, której synowie Ragostky po Perplexe i Rakos po Atlantic, stoją na czele listy zwycięskich koni we Francji, pierwszy na torze płaskim z kwotą 455.950 franków, drugi na torze z przeszkodami z kwotą 148.000 fr.

Rosyjski chów koni pełnej krwi, mało znany w Środkowej Europie, posiada znakomity ród, który wytworzyła klacz „Augusta" po Walmer od Even po Stokwell, matka Kordjana i Rimko-Ragisa, zwycięzcy Derby Wszech Rosji. Kordjan obecnie znajduje się na czele listy ogierów zwycięskich koni, w której dwaj jego synowie Kordecki i Count Grabowski, również jako reproduktory, poważne miejsca zajmują. Ameryka posiada klacz, której synowie Domino i Correction w 1893 roku wygrały przeszło miljon franków. Na wzmiankę zasługuje córka sławnej Kinczem „Budagyöngye" po Buccaneer jako matka Primasa II. Gyönaywer i Turcsa, które w ubiegłym roku wygrały na torach Austrji 34.800 zł. Jeżeli ogier znakomity wart jest krocie, to klacz pierwszej klasy, udowodniona, jest skarbem, którego oszacować niepodobna. *Fergus.*

Stajnie trenujące swe konie w Galicji:

Stajnia hr. Stanisława Siemieńskiego w Chorostkowie. Trener: W. Freyer: 5 l. gn. kl. „Dąbrowa" po Kisbér od Wehmuth: 5 l. gn. kl. „Polanka" po Kaiser od Hoffentlich: 4 l. gn. og. „Vielleicht" po Campbell od Victoria: 3 l. kaszt. klacz „Uma" po Kaiser od Catamaran: 3 l. gn kl. „Hardzina" po Hastings od Hippokrene: 3 l. kaszt. kl. „Viola" po Arcadian od Vegha: 2. l. kaszt. og. „Napagedl" po Abonnent od Ironie: 2 l. kaszt. klacz „My own" po Hastings albo Abonnent od Sugarplum; 2 l. kaszt. klacz „Sternfeuer" po Sweetbread" od Strike a light.

Do austrjackiego Derby 100.000 koron zapisał hrabia Jan Tarnowski z Chorzelowa gn. kl. „Szlachcianka" po Blankenere od Odsiecz. Jest to jedyna reprezentantka galicyjskiego chowu koni pełnej krwi w tym największym biegu, gdyż „Uma" hr. St. Siemieńskiego wykreśloną została.

Ostatnie wiadomości.

Vaterland oświadcza, że nieprawdziwe są doniesia dzienników o projekcie reformy wyborczej Hohenwarta. *Vaterland* nie zna tekstu tego projektu, ale stwierdzić może, że zasadą projektu jest wybór około 80 deputowanych za pomocą ogólnych wyborów. Przeciwwagę mają stanowić wybory korporacyjne, mianowicie z posiadłości większych, z izb handlowych i z izb rzemieślniczych, jakie mają być utworzone, wreszcie wysyłanie pewnej liczby deputowanych przez sejmy.

Nowym projektom walutowym p. Plenera poświęca *Vaterland* artykuł wstępny. Organ katolicki zaznacza, że uchwały izby z roku 1892 w niczem nie wiążą obecnego parlamentu, gdyż w art. XIX. nowego traktatu monetarno walutowego powiedziano wyraźnie, iż rządy przedłożą projekty względem wykupna not państwowych „we właściwym czasie". Czy obecna chwila jest właściwą, o tem znów samodzielnie rozstrzygać będzie teraz izba. Co do samej treści nowych projektów, to *Vaterland* popiera bardzo gorąco projekt zastąpienia not srebrem. Co zaś do myśli ścisłego związania akcji państwa w tej sprawie z polityką Banku, to myśl ta nowa, wymagająca dojrzałego namysłu i nasuwająca pewne wątpliwości. W szczególności mogłoby to być prejudykatem dla przyszłego przywileju bankowego.

Jak donosi *Budapester Correspondenz*, miał minister Weckerle kilgodzinną rozmowę z ministrem wojny Krieghammerem w kwestji proponowanego budżetu wojskowego. Rozmowa miała miejsce jedynie wskutek tego, że wspólne delegacje zbiorą się najwcześniej w końcu maja lub z początku czerwca. W celu ostatecznego ustanowienia budżetu na r. 1895 odbędzie się prawdopodobnie wspólna konferencja ministrów.

Jak donoszą z Poznania, wydał arcybiskup Stablewski okólnik do księży, w których przestrzega ich przed poruszaniem kwestyj politycznych i krytykowaniem gazet politycznych w kazaniach. Dalej nakazuje arcybiskup, aby młodzi księża przed wypowiedzeniem napisali swoje kazania i manuskrypty ich zachowywali dla tego, aby przy wizytacji mógł je arcybiskup, lub dziekan przejrzeć.

Watykański korespondent *Polit Corr* donosi: Oświadczenia o stanowisku rządu francuskiego wobec swobody wyznań religijnych, złożone w izbie paryskiej przez Périera i Spullera z powodu interpelacji Cochina, wywołały w Watykanie jak najżywsze zadowolenie.— W oświadczeniach tych widzi papież dowód, że rząd francuski zaczyna się kierować duchem umiarkowania wobec katolików i duchowieństwa; i że przyłączenie się konserwatystów do rzeczypospolitej zaczyna wydawać owoce. Leon XIII. we wszystkich rozmowach, jakie w ostatnich czasach miał z francuskimi biskupami, w najformalniejszy sposób zamanifestował postanowienie wytrwania na obecnem swojem stanowisku wobec rzeczypospolitej i wyraził przekonanie, iż historja przyzna mu słuszność.

Rada państwa.

Na piątkowem posiedzeniu izby posłów zabrał głos prezes gabinetu ks. Windischgraetz i zastrzegł się przeciwko zrobionemu przez p. Vaszaty'ego zarzutowi, jakoby w łonie trybunału administracyjnego panowało uprzedzenie przeciw niektórym narodom. P. Vaszaty zawołał, iż cały rząd jest uprzedzony przeciw narodowi czeskiemu. Przewodniczący dr. Kathrein skarcił Vaszaty'ego za to wyrażenie.

P. Tausche wniósł interpelację w sprawie opłat przewozowych przy wysyłaniu soli dla bydła, jak również w sprawie obniżenia innych opłat przy transportach.

P. Prade wniósł interpelację dlaczego bezzwłocznie nie zawiadamiają redakcje przy konfiskowaniu dzienników, za jakie mianowicie artykuły uległo pismo konfiskacie.

P. Bianchini wniósł interpelację w sprawie rokowań z Francję co do redukcji cła od przywozu win francuskich.

Po krótkiej rozprawie uchwaliła Izba na wniosek Lupula w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Rosją. W ciągu obrad oświadczył p. Morsey, że stronnictwo jego głosować będzie tylko pod tym warunkiem za traktatami handlowemi, jeżeli nie będzie zawartą konwencja weterynarska z Rumunią i Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 10. marca. *(Z izby posłów).* Izba po dłuższej dyskusji uchwaliła rozpocząć debatę szczegółową nad ustawą o sprzedaży ratalnej.

P. Foregger interpelował ministra oświaty, czy chce jaknajrychlej za pomocą komisji, złożonej z osób niezinteresowanych, zbadać stosunki w gimnazjum w Cilli.

P. Kaftan interpelował w sprawie rozwiązania młodoczeskiego stowarzyszenia żydów.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 10. marca. W komisji budżetowej podniósł p. Piętak potrzebę założenia szkoły handlowej we Lwowie, odwołując się na petycję lwowskiej rady miejskiej.

P. Rutowski omawiał szkolnictwo przemysłowe w Galicji i żądał lepszego wyposażenia już istniejących szkół, wykształcenia nauczycieli fachowych przy pomocy stypendjów i założ... akademji handlowej we Lwowie.

Wiedeń 10. marca. Dnia 16. bm. rozp... się w izbie ferje parlamentalne i potrw... 2. kwietnia.

Wiedeń 10. marca. *Neue fr. Presse* zwr... się w dzisiejszym artykule wstępnym prze... projektowi reformy wyborczej hr. Hohenwart... powiadając, że zaczerpnął on pomysłu do ... z broszury Schaeffla. W końcu artykułu ... je *Neue fr. Presse* do nowego ministerstwa, ...wając je, aby obecnie, gdy się znajduje w ... ni sił swoich, bez zwłocznie wprowadził ... wyborczą, nie wdając się w niebezpieczne ... rymenty.

Deutsche Ztg. krytykuje rządowy ... reformy wyborczej i zowie go utworem ...kowanem. Słusznie zresztą powiada, ... byłby daleko lepiej uczynił, gdyby w ...rji zamiast łataniny praw wyborcz... za zasadę census, oparty na pewnem ...ceniu ze szkół ludowych, gdyż pewien ... wykształcenia jest zawsze najnaturalniejs... misą do wykonywania praw politycznych.

Vaterland powiada o rządowym proje... reformy wyborczej, że zasadnicza myśl ... tu ministerjalnego jest błędną tak ze ...ska ustroju publicznego, jak i ze stanowiska ... wiedliwości.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 10. marca. Liberalny klub ... miejskiej jednogłośnie postawił kandy... Richtera na burmistrza. Antisemici ... dują Luegera.

Budapeszt 10. marca. Stronnictwo ... słych wysłało posła Lukacza do Tu... łoża chorego Koszuta. Poseł donosi telegrafi... że Koszut tak jest osłabiony, iż sam gorąco ... gnie śmierci.

Rzym 10. marca. Ze zranionych przy ... rajszej eksplozji bomby osób, jedna już u... dwie są prawie bez nadziei. Dwom ludziom ... putowano nogi.

Rzym 10. marca. Izba znaczną większ... zgodziła się na wydanie sądowi posła Felice Giuffrida.

Paryż 10. marca. Wczoraj aresztowano ... narchistów.

Petersburg 10. marca. Car z carową ... rewiczem i wielką księżną Ksienią obecni ... na balu w niemieckiej ambasadzie.

Wiedeń 10. marca. Wczoraj po zamknięciu ... połudn. notowano: kredyty 367 62; węg. kredyty ... anglosy 155·50; laenderbanki 254·—; sztacbany ... lombardy 110·62; elbethale 259 25; tytoniowe ... alpiny 67·40; renta majowa 98·32; węg. złota ... węg. koronowa 95 25: austr. koronowa 97 80; losy ... 64 60; uniony 268 50

Berlin 10. marca. Giełda wczorajsza wieczorna ... końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają ... wczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kr... 226 50 (367·78); lombardy 49·00 (111·07); węg. renta ... 96 50 (115 05); ruble 22·— (134·31).

Frankfurt 9. marca. Giełda wczorajsza wil... kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznacz... równawczy kurs wiedeński) Kredyty 298·75 (366... lombardy 92·12 (111 18); renta węg. złota —·— ... koronowa —·— (——).

Petersburg 10. marca. Wicegubernator ...jowski Baumgarten mianowany został gu... natorem podolskim.

Wiedeń 10. marca. Wybrana na przed... rajszem posiedzeniu Koła polskiego depu... uda się temi dniami do ministra wojny i p... stawi mu nadużycia, popełniane przez podofic... wobec żołnierzy, osobliwie w garnizonie ... myskim, gdzie skutkiem tego zdarzają się ... samobójstwa żołnierzy. P. Lewicki, któr... sprawę poruszył, zauważył, że według je... formacji, wina nie ciąży na oficerach, lecz ... wnie na podoficerach i frajtrach.

Wiedeń 10. marca. Z Mentony donoszą ... Walji złożył wczoraj wizytę cesarstwu au... ckim. Cesarz zabawi tu do 17. bm. i wróci ... wprost do Wiednia.

Wiedeń 10 marca. Cesarz powraca dnia ... bm. do Wiednia.

Berlin 10. marca. *Vossische Ztg.* d... z Petersburga: Dalszym objawem zachw... stanowiska barona Mohrenheima, amba... rosyjskiego w Paryżu, jest fakt, że nie ud... jego starania, aby przeszkodzić udaniu się ...stwa na bal ambasadora niemieckiego. Br. ...renheim, licząc na to, że u carowej jest w ...skach, udał się w tej sprawie do niej, ale ...wa odpowiedziała, iż się cieszy z postano... cara. Także i przy innych okazjach dozn... Mohrenheim złego przyjęcia z powodu r... zajść w Paryżu.

Paryż 10. marca. Wedle doniesień pe... burgskich, car na balu maskowym u ks. Sa... metiewa odszczególniał obu Bonapartów (L... ka, pułkownika rosyjskiego i Wiktora, pre... denta do tronu).

Paryż 10. marca. W Colombes, pod Pa... żom, eksplodowała maszyna piekielna w ... szkaniu pewnego robotnika. Wzburzenie ... dzy ludnością wielkie. Ów robotnik zwala w... na właścicielkę domu, która ze swej ... jego oskarża. Aresztowano oboje. Nikt nie ... zraniony.

Londyn 10. marca. Poseł angielski w T... ranie, Lascelles, mianowany został amba... w Petersburgu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. marca godz. 2. min. 38.

Akcje kred.	366·50	Gal. obl. prop.	—
Alpiny	66·80	Wied. losy	17...
Kredyty węg.	438·75	Akcje tyton.	221
Anglobanki	155·—	4% Poż. kraj z r. 1893	—
Uniony	267·25	Elbethale	25...
Ludwiki	217·—	Länderbanki	25...
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	11...
Lombardy	109·75	Bankvereiny	13...
Losy tureckie	—·—	Austr. renta pap.	—
Staatsbahny	330·—	Ruble	1...
Czerniowieckie	273·75		

D. LESSNER

CENY
bez konkurencji!
Znana
z rzetelności!

Specjalności
w najnowszych materjałach
wełnianych, jedwabnych
i
do prania.

AVISO!

Na wiosenny i letni sezon
nadeszły wszelkie nowości w materjałach
z wełny, jedwabiu i do prania
w ogromnym wyborze i uprasza się szanowne panie zwrócić łaskawą uwagę na przepyszny sortyment i olbrzymi wybór

Z najwyższym szacunkiem
D. Lessner.

Z niezliczonych nowości

wymienia się tu tylko następujące:

Carreaux neigé . . . podwójną szerokość za meter złr.	— 32
Englische rayé " " "	— 38
Szkockie " " "	— 32
Glacé, czysta wełna " " "	— 32
Szczególniej zalecana materja czysto wełniana " " "	— 65
Laine rayé czysta wełna " " "	— 88
Carreaux Nouveauté, czysta wełna " " "	— 88
Crepon rayé, czysta wełna " " "	— 80
Haute Nouveauté z jedwabiem czysta wełna " " "	1·05
Szczególniej dobry kamgarn " " "	1·15
Crepe coloré marszczona czysta wełna " " "	1·20
Specialité en soie exclusive, czysta wełna " " "	1·30
Relief, Najnowsza czysta wełna " " "	1·60
Diagonal Kammgarn, czysta wełna 120 cm szeroki za metr złr.	1·50
Angielski Piqué-Kammgarn śliczna materja, czysta wełna 120 cm. szeroki za meter złr. 1·45	1·85
Carreaux, szczególnie ładny, czysta wełna, 120 cm. szerokie za metr złr.	1·70
Specialité en soie, 120 cm. szeroka za metr złr.	1·70
Haute Nouveautes dessiné, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	1·90
Rayé pointu, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	1·75
Kammgarn carré, czysta wełna 120 ct. szeroka za metr złr.	1·80
Kammgarn exclusive (w pięknych barwach), czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	1·75
Bouton relief z Mohair, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	2 —
Nouveauté pointu en soie (piękna materja) czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	2·10
Haute Nouveauté superfin, z jedwabiem czysta wełna 120 cm szeroka za metr złr.	2·80
Travers, Haute Nouveauté, z jedwabiem czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	3·
Styryjski Loden czysta wełna 130 cm. szeroka za metr złr.	4·20
Innsbruckie Loden, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr. 1·30 etc. etc. etc.	1·10

Prześliczne Crepe Zephiry do prania za meter 35 48 48, 52, 55 65, 70, 72, 78 ct.
Zephir, podobny do płótna do prania za metr 35, 40 ct.
Atlas-Satin, do prania za meter . 40 ct.
Francuski Atlas-Satin, do prania . 58 ct.
Levantyna do prania za meter 22, 26, 23 30, 32, 40 ct.
Mousseline de l'Inde, (francuski gatunek), do prania za meter 50, 55, 60 ct. etc.

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse nr. 83,
sutereny, parter, mezzanin i I. piętro.
Założony w r. 1874.

Dla prowincji, próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
poleca
do zasiewu wiosennego:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki
Lucernę węgierską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką i t. d., wolną od kanianki.
Tymotkę, Rajgras angielski włoski, francuski i wszystkie inne trawy pastewne.
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w kilku wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: „Mamuty“, „Oberndorfskie“, „Vauriac“, „Klumpen“, „Flasze“ i t. p.
Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb“, oryginalny amerykański „Virginia“ i węgierski.
Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne.
Groch „Victorja“, zielony drobny, złoty.
Łubin żółty, niebieski i biały. 123 1—2
Wykę, Bobik, Soczewicę.

Wszelkie inne nasiona po cenach targowych.

Utrzymuje stale na składzie
NAWOZY SZTUCZNE
z pierwszorzędnych fabryk, o zagwarantowanych składnikach.
MASZYNY ROLNICZE
najnowszej i najlepszej konstrukcji z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wielki krach!



Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60** a to:

6 sztuk najl. **noży stołowych** z prawdz. ang. klingą,
6 sztuk ameryk. patent. **srebrnych widelców** z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. patent. **srebrnych łyżek**,
12 sztuk ameryk. patent. **srebrnych łyżeczek do kawy**
1 sztuka ameryk. patent. **srebrna chochla do rosołu**,
1 sztuka ameryk. patent. **srebrna chochla do mleka**,
2 sztuk ameryk. patent. **srebrne kubeczki do jaj**,
6 sztuk angielsk. **spodeczków Victoria**,
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych**,
1 **Sitko do herbaty**, 144 1—2
1 sztuka najl. **puszeczki do cukru**,

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskróś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na

żadnem oszustwie

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konweniuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako

świetny podarunek weselny
oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego
Jedynie do nabycia u

A. HIRSCHBERGA
głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.
Telefon nr. 7114.

Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przesłaniem pieniędzy.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Jedynie prawdziwa ta obok stojąca marka ochronna.

Wyciąg z pisma z uznaniem:
Texing, Wyższa Austrja, 21. Lutego 1892.
Przypadkiem widziałem garnitur pański u JWgo Hrabiego Wurmbranda i przekonałem się o jego taniości i piękności. *Józef Forst*, proboszcz.
Ołomuniec 1. Maja 892.
Z przesyłki jestem szczególniej zadowolony, przeszła moje oczekiwanie. *Kapitan Cz.*, komendant placu.

Mleko niezbierane i śmietankę
we flaszkach plombowanych dostarcza do domów. 1237 —5
„Sygniówka“
Mleczarnia i Bazar produktów wiejskich
we Lwowie, ul. Kopernika l. 4.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3,
poleca 1254 1—?
ramy, listwy na ramy albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki po bardzo niskich cenach.

Zarząd dóbr ZAMECZEK
stacja kolejowa
i poczta Żółkiew
sprzedaje
BUHAJE i BUHAJKI
rasy „Schwyzer“
a mianowicie: 1435 1—8
8 sztuk 1do i 2-u letnich 15 sztuk jedno do trzechmiesięcznych po 40 ct. za kilo żywej wagi na miejscu

---

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Panów Oficerów za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł 1·50
½ kilo **Cacao preszkowane** w puszkach blaszanych zł 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków miękkich** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wybornie rośnie, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie.
Zamówić u **J. Bulsiewicz**, skład 10 7 nasion **w Bochni.** 1—6

MAKARONY
jarosławskie
z fabryki
H. Czyńskiej w Jarosławiu
(na sposób włoskich wyrabiane). Sporządzane są z najprzedniejszych materjałów, zawierają znaczną ilość jaj — odznaczają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku fosowego.
Są do nabycia w składach własnych we Lwowie, Krakowie i Jarosławiu, jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Przewyborna w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzana
HERBATY chińskie,
o zł. 2, 2·60, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
o zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 101
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wilhelm'a
antiartrytyczna i antireumatyczna
HERBATA
krew czyszcząca
FRANCISZKA WILHELM'A
aptekarza
w Neunkirchen w Austrji Niższej.
Nabywać można WE LWOWIE u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego i Zygm. Ruckera 2 00 1—2
po cenie 1 zł. w. a. za pakiet.

Właściciele losów
którzy chcą sprzedać takowe, otrzymują pełną wartość kursową i mogą **losy te za małemi ratami miesięcznemi** być odkupione napowrót. Także mogą być **na prowinc i zastawione losy** za nadesłaniem karty zastawniczej wykupione i wydaną reszta kwoty wartość. Wszelkie rodzaje losów za opłatą w małych ratach miesięcznych sprzedaje

Dom bankowy i wekslowy
A. Gutfeld
w Wiedniu I, Wipplingerstrasse 27.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga
Reussnera:
NAJLEPSZA METODA
do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej, Kurs I. 85 ct. Kurs II. 2 zł. 25 ct. Komplet, (oba kursa) 2 zł 80 ct. **METODA ANGIELSKA** z wymową Kurs I. 1 zł. 7 ct. Kurs II. z wymową i przewodnikiem do Ameryki 1 zł. 70 ct. Komplet 2 zł. 49 ct. **PRZEWODNIK DO AMERYKI** z rozmówkami angielskiemi 58 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLADOWEJ**, (obejmujące w I. i II. zeszycie 4 0 figur) po 56 ct. zeszyt. **NAJNOWSZE ELEMENTARZE: POLSKI** z 20 - 40 wzorkami pisma, rysunków i obrazkami, (razem 49 figur), tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi: oprawny 35 ct., broszurowany po 29, 17 ct. **POLSKO NIEMIECKI**: z 14 wzorkami niemieckiego pisma i 200 rycinkami po 58, 28 i 14 ct. Powieść ludowa **ALI-BABA i 40 ZBÓJCÓW** 28 ct.
Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała na skład i poleca:
Gawalewicz Marjan. Mgła, powieść zł. 1·05.
Orzeszkowa Eliza. Dwa bieguny, powieść zł. 3.
Prus Bolesław. Emancypantka, powieść w 4. tomach zł. 6·75.
Rodziewiczówna Marja. Lew w sieci, powieść zł. 2.
Sewer. Nafta, powieść w 3. tomach zł. 4.
Sienkiewicz Henryk. Pisma tom XX Wyrok Zeusa — Z wrażeń włoskich. — O ganista z Ponikły. — U źródła. — Lux in tenebris lucet.— Bądź błogosławiona — Pójdźmy za nim. — Listy o Zoli. — zł. 2
Berg N. W. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862 z wyd. rosyjskiego archiwum“ przełożył z rosyjskiego W. Rulex zł. 2.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń schodów, drzwi, okien, podłóg ścian sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. 2685 r 1—7
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU
Printemps

BEZPŁATNA WYSEŁKA
Ilustrowanego ogólnego katalogu, zawierającego rycin wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ LETNIĄ**; na żądanie za frankowane i zaadresowane do
PP. JULES JALUZOT & Cie
w PARYŻU.
Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę jak również warunki dokładnego wykonania zamówień.
Wysyłka do wszystkich krajów.
Do Austrji-Węgier wysyła się również obstalunki wartości najmniej 25 franków bezpłatnie, a towary przykrojone na miarę wysyła się z podwyżką 15%, a zaś z podwyżką 20% od innych modnych artykułów.
Korespondencja we wszystkich językach. 40 1—2

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1894 na losy regulacji Cisy po zł. 2·50 wraz ze stemplem. Główna wygrana 20.000 koron i na **wiedeńskie losy komunalne** po 3 zł 75 ct., wr. z ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA“. Prenumerata rocznie 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.



Kosmetyczne specjalności
Roberta Fischera, Dr. Chemji i kosmetykiera,
w Wiedniu, I, Habsburgergasse 4.
Środek do niszczenia włosów (Epilatoire)
po latach 12-stu doświadczenia, ulepszony i wypróbowany dla zupełnego zniszczenia
Włosów na twarzy,
rękach, ramionach i t. p.
Zniszczyć włosy na niepożądanych miejscach, aby **więcej nie odrosły**, było do dziś tylko pobożnem życzeniem, którego żaden środek nie zaspokajał. Zdziwienie wywołuje tedy mój środek który nie tylko włosy niszczy, ale **usuwa także powtórne tychże rośnięcie**, tem więcej, że daję za to pełną gwarancję za skutek, gdyż się zobowiązuję w razie **nieudania się** zwrócić pełną należytość
Cena małego flakonu 5 zł, wielkiego zł. 10.

Maść przeciw piegom
1000 guldenów
tej damie, która po użyciu mojej **maści przeciw piegom** nie straci tak piegów, jak i plam wątrobianych, z ciężarności i opalenia słonecznego, oraz wszelkich szpecących zabarwień skóry.
Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy **zł. 2·20** franco.

„FO“
Środek do barwienia włosów „FO“
przewyższa wszystko, co było dotychczas w tym zakresie, a potwierdzają to mi pierwsi fryzjerzy Wiednia, gdzie według mego doświadczenia farbują p. t. gościom włosy. Moja „FO“ łatwo da się przez każdego zaaplikować.
Farbuje w każdej barwie włosy od blond do czarnego i proszę przy zamówieniu podać według możliwości próbkę żądanych włosów.
„FO“ jest jedynym, nieszkodliwym i najlepszym na świecie środkiem do barwienia włosów.
Karton zł. 5, 3 i 1·20.

ŚWIADECTWO.
Oddana mi próbka **barwnika włosów „FO“** Dr. Ch. Roberta Fischera nie zawiera w obu płynach, ani w Nr 1, ani Nr. 2. metalicznych, lub w ogóle dla włosów i skóry szkodliwych połączeń solnych, lecz produkt roślinny nieszkodliwy.
Wiedeń, 16 Października 1893.
Dr. Jacques Rainer, c. k. zaprzysięgły chemik sądowy.

Wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych listownie bezpłatnie.
276 1—7

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dom z ogrodem zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 36. 149

Modystka poszukuje się. Zgłoszenia do handlu p. Ladstädtera, plac Marjacki. 160

Urząd pocztowy Sędziszów przyjmie natychmiast ekspedytora albo ekspedytorkę pocztową. 165

Sprzedam nową kamienicę blisko miasta netto 8 proc. Wiadomość ul. Zofji 18. 159

L. 21143. **Ogłoszenie.** Celem sprzedaży materjała z budynku skarbowego, zwanego „Solarnia" we Lwowie odbędzie się 14 marca b. r. publiczna licytacja. -- Oferty pisemne, zaopatrzone w 10% wadyum należy wnosić do c. k. krajowej dyrekcji skarbu III. Departament, gdzie można codziennie przejrzeć bliższe warunki licytacyjne. Cena wywołania 600 złr. C. k. krajowa Dyrekcja skarbu, Lwów dnia 8. marca 1894. 166

Notarjusz w Sieniawie poszukuje od dnia 1. kwietnia 1894 w sprawach spornych i niespornych rutynowanego koncypienta. Zgłoszenia wprost z podaniem warunków. 164

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

W bliskości wystawy na restaurację: 4 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Ul Zielna 1. 162

Korespondencja prywatna.

Czcigodna Luncia! Lekko nadmienić muszę, że bardzo nieroztropny był Twój krok, postępując tak nietaktownie, jak oczywiście opuściwszy cię na zawsze, sądziłam, że blondynek zajmie moje miejsce, lecz ten wcześniej się opamiętał i dał sobie spokój. Ale co najciekawsze, te nawet potem niemiłem zajściu najlepsza, a nieodstępna koleżanka opuściła twe towarzystwo. Radzę więc nie opuszczać żadnych koncertów, ani lekcji tańców, może się złapać jaki facet. Twój niedoszły. 316

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/5 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	0·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/5 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·48	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometh n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Zawoczneze (Peszta, Miszkolca, Serensa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	—	—	—
Ze Stryja	—	—	9·16	1·08	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	9·52	—	—
	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·51	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/5 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·46	11·11	10·56
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·3[illegible]	3·32	10·10	11·33	10·56
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	10·36	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	—	—
Do Bełzca	—	—	9·58	7·31	—
Do Sokala	—	—	9·58	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Zawoczneze (Munkacsa, Serensa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.